

KONKRETY

nr 28

Tygodnik P7PR ■ Legnica ■ Rok XVII

Nr 883 ■ 14 lipca 1989 r. ■ 60 zł

Czy warto jechać nad morze?	3
Jak zginął pilot szybowca?	3
Co wyrośnie pod oknami?	5
Czym synem był Henryk jaworski?	10
Czy Opole się broni?	11
Czy opłaca się wyjść za Szweda?	13

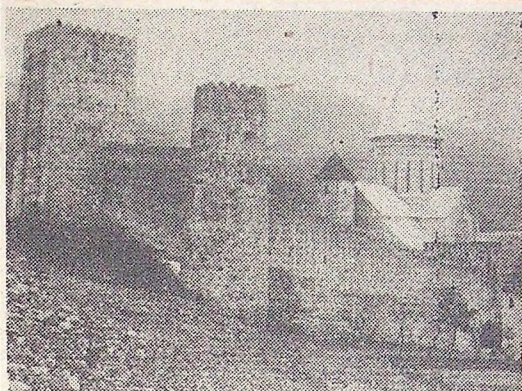


Na ten moment czekały tłumy reporterów ze wszystkich stron świata. Straż marszałkowska, zawsze bezwzględna wobec dziennikarzy łamiących przepisy sejmowe, tym razem była bezradna. Fotoreporterów było na sali obrad więcej niż senatorów i przedstawicieli straży marszałkowskiej razem wziętych.

Fot. Krzysztof Biedugnis

Jest parlament!

str. 8-9



Tbilisi i okolice obfitują w świątynie różnych wyznań, obok cerkwi prawosławnych są także meczety.

Fot. ARK

Miedzy Europą a Azją

str. 7



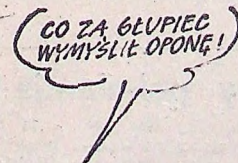
Górski miał do pomocy grupę wypróbowanych przyjaciół z „Monaru”, działaczy Chrobrego, „błogosławieństwo” Wydziału Młodzieży i Kultury Fizycznej UW w Legnicy oraz Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Fot. Wincenty Kołodziejski

„Twardziel”

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



Fakty i opinie

● Jeśli przyjąć, że kurs dolara jest specyficznym barometrem nastrojów społecznych w Polsce, a może nawet więcej — stanu gospodarki — to wygląda na to, że zanosi się na burzę (...). Okoliczności towarzyszące ostatniemu krachowi złotówki rodzą podejrzenia, że w gwałtownym windowaniu kursu nie miały udziału nieliczne bonzowie szarego rynku, którzy obracają milionami dolarów i miliardami złotych (Paweł Tarnowski „Polityka”).

● „Gorące” złotówki palą się do artykułów przemysłowych, a ich rynek nie bardzo się ma czym bronić. Już dziś bowiem wiadomo, że nawet bardzo skromne założenia CPR nie zostaną prawdopodobnie wykonane. Co zagrożone jest najbardziej? Otóż praktycznie wszystkie, jak i automatyczne, lodówki, zamrażarki, telewizory kolorowe, środki czystości, obuwie, wyroby pończosnicze, dziewiarskie, odzież, węgiel (Joanna Solska „Polityka”).

● W Berlinie Zachodnim wypaluje się polskich pseudo-turystów na placach i ulicach, a na granicy czesko-austriackiej odmawia się prawa wjazdu do Austrii tym turystom z Polski, którzy okazują mylnie wypełnione karty ubezpieczeniowe „Warta”. Oj, nie kochają nas ostatnio na przejściach granicznych. Może więc nie dawać pretekstu do podobnych scen, aby sobie nie popsuć urlopu? Tym bardziej, że pogoda wymarzona!

● W ramach Nieobozowej Akcji Letniej '89, w tym tygodniu harcerze szukają ciekawych ludzi wykonujących rzadkie już dziś zawody. „Gazeta Robotnicza” wyczuła okazję i natychmiast zgłosiła chęć współpracy z „poszukiwaczami”. Popieramy.

● Na giełdzie samochodowej w Lubinie największym powodzeniem cieszyły się maluchy (fiat 126p bis 1989 — 1.750—1.800 dolarów, lifting 1988 — 1.300—1.400 dolarów); mimo upałów — bazar przy ulicy Krakowskiej we Wrocławiu zatłoczony — „idzie” dosłownie wszystko; mniej było komputerów na giełdzie komputerowej, a niedzielną giełdą sprzętu audiowizualnego spotkała się ze znacznie mniejszym zainteresowaniem. Za to coraz częściej sprzedający żądają należności w dolarach.

● Jest wreszcie sprawa sposobu ułożenia stosunków handlowych z ZSRR — naszym największym, bardzo ważnym i generalnie cenionym odbiorcą wśród krajów socjalistycznych, na którego przypada 64,5 proc. eksportu do tych państw. Podpisana w 1986 roku międzynarodowa „umowa stulecia” (obowiązuje do końca wieku) w sprawie dostaw owoców, warzyw, kwiatów, jak skarżą się dyrektorzy zielonych central — „robi z nas prawie niewolnika” (Paweł Tarnowski „Polityka”).

● Poszukiwania nowego modelu partii idą w kierunku znalezienia odpowiedzi na pytania: Jaka ma być baza społeczna, czyje ma realizować interesy? Jak na nowo określić zasady członkostwa? W jakich strukturach partia może skutecznie osiągać swe cele? Czy zatem formuła centralizmu demokratycznego, wyłaniania kontroli i zmiany władzy partyjnych może zapewnić każdemu członkowi partii rzeczywisty wpływ na działalność partii? Jak partia ma funkcjonować w warunkach demokracji parlamentarnej? — zastanawia się „Gazeta Robotnicza”.

● Najskuteczniejszym sposobem na uczynienie z województwa jeleniogórskiego oazy czystego powietrza byłoby zamknięcie przygranicznych elektrowni PRL, NRD i CSRS. Jest to jednak rozwiązanie nierealne — pociąga „Gazeta Robotnicza”. I dodaje: Cokolwiek będzie, trzeba jak najszybciej zainwestować duże pieniądze nie tylko w produkcję prądu, lecz także w ochronę środowiska.

● Coraz więcej przedsiębiorstw w kraju rozprowadza wśród pracowników akcje. Sprawa akcji powróci też w „Elpo” — po sezonie urlopowym. „Elpo” chciało by wprowadzić już dwa lata temu i wtedy przedsięwzięcie storpedowały Ministerstwo Finansów zasłaniając się brakiem odpowiednich przepisów. — Owcześnie decyzję można tłumaczyć tylko w ten sposób, że w minionym 45-leciu każdy oddolny pomysł traktowany był jako zły i skierowany przeciw socjalizmowi — powiedział Jan Dębicki — dyrektor „Elpo”.

● W ubiegłym roku z wymianą walut na wyjazdy indywidualne było źle, w tym roku jest jeszcze gorzej. Co prawda nie ma trudności z wymianą na wyjazdy indywidualne do ZSRR i Bułgarii, a także obowiązkową wymianą tranzytową na dojazdy do Bułgarii i Jugosławii, ale nie ma szans na dokonanie wymiany na indywidualne wyjazdy do NRD, Węgier i CSRS jako krajów docelowych — stwierdził Włodzimierz Zbróg — dyrektor Oddziału Okręgowego NBP w Legnicy.

● Rozpoczęły się żniwa, trwa zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego, plony zapowiadają się nie najgorzej. Ze sprzętem słomy mogą być kłopoty, bo brak sźnurka do pras. Wbrew pogłoskom, jest za to pod dostatkiem środka do zwalczania stonki ziemniaczanej. Niedługo powinien dotrzeć także środek do zwalczania myszy, które w czterech gminach naszego województwa stały się prawdziwą plagą. Zagrożone są plony na 2,5 tysiąca hektarów zbóż (na ogólny areal zasiewów 116 tysięcy ha).

● Jak twierdzi Mirosław Pawlak, dyrektor generalny KGHM, zmienia się struktura Zarządu KGHM. W wyniku zmian liczba pracowników zarządu do końca roku zmniejszy się ze 160 do 116 osób.

Budujemy palmiarnię!

Jak poinformowano nas w Biurze Administracyjno-Budżetowym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiarodawców: (217) Spółdzielni Uczniowskiej „Płastus” przy SP nr 7 w Legnicy — 5.000 zł i (218) pracowników Banku Zachodniego Oddział w Legnicy — 4.900 zł.

11 lipca na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 9.050.457 złotych i 30 groszy. Przypominamy numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Biuro Administracyjno-Budżetowe NBP Legnica, 39000-3346-139-32. Na przekazie prosimy dopisać „Palmiarnia”.

(as)

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

W środę, 12 bm. podczas posiedzenia Egzekutywy KW omówiono dwa zagadnienia: uupowszechnianie kultury w zakładach pracy w oparciu o podsumowanie przeglądu ich działalności kulturalnej i działalność wybranych komitetów rejonowych PZPR w minionym półroczu.

Do udziału w przeglądzie kulturalnym WPZZ zaprosiło 150 zakładów pracy z terenu naszego województwa. Apel związkowców spotkał się z nikłym zainteresowaniem i w rezultacie w przeglądzie uczestniczyło tylko dziesięć zakładów pracy. Za najciekawsze uznano formy i osiągnięcia działalności kulturalnej w ZG „Konrad” (1 miejsc), Hucie Miedzi „Legnica”, ZG „Lubin” i ZPDZ „Hanka”. Ponadto poza konkursem wyróżniono KGHM jako przedsiębiorstwo będące przykładem dobrze pojętego mecenatu w dziedzinie kultury, stwarzania warunków i

środków dla rozwoju różnych form upowszechniania twórczości kulturalnej. W dyskusji podkreślono, że w ostatnich latach na życiu kulturalnym zakładów pracy negatywnie zawładły reguły gry ekonomicznej.

W sytuacji samofinansowania przedsiębiorstwa nie są zainteresowanełożeniem na sferę pozaprodukcyjną, tym bardziej że nie są to kwoty zwolnione od opodatkowania.

W drugiej części posiedzenia, w której udział wzięli sekretarze komitetów rejonowych PZPR, dużo miejsca poświęcono dyskusji nad doskonaleniem form i metod pracy partyjnej. Jak podkreślono, zmianę struktury organizacyjnej partii można i należy wykorzystać do zmiany stylu i form pracy partyjnej.

Podczas egzekutywy przyjęto też informację o przebiegu akcji żniwnej.

(as)

Legnicki konkurs literacki

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, Zarząd Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Legnicy, redakcja tygodnika „Konkrety” i miesięcznika „Akcenty” ogłaszają legnicki konkurs literacki.

Celem konkursu jest aktywizacja życia literackiego w zagłębiu międzywojennym poprzez ukazywanie problemów i wartości współczesnej poezji i prozy, a także prezentacja i promowanie młodej twórczości literackiej.

Turniej organizowany jest w kategoriach poezji i prozy.

Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim wziąć udział autorzy nie zrzeszeni w związkach twórczych. Na konkurs należy nadesłać zestaw pięciu wierszy lub utworów prozatorskich (do 10 stron) w trzech egz-

emplarzach maszynopisu opatrzonego godłem. Należy dołączyć zaklejoną kopertę oznaczoną tym samym godłem, wewnątrz której powinny znajdować się dane personalne autora (imię i nazwisko oraz dokładny adres zamieszkania). Prace nadsyłane nie mogą być publikowane.

Powołane przez organizatorów jury konkursu przyzna wartości wyróżnienia. Łączna wartość fundowanych przez organizatorów nagród wynosi 375 tysięcy złotych. Nadesłane prace nie będą zwracane autorom. Najciekawsze teksty zostaną wydrukowane. Prace na konkurs należy nadsyłać pod adresem: Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Piastowskiej 22, 59-220 Legnica do 15 grudnia 1989 r.

Uroczyste podsumowanie konkursu jest przewidziane w lutym 1990 r.

Święto Kwiatów w Legnicy...

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy, Polski Związek Działkowców, Wojewódzki Zarząd w Legnicy i Wojewódzki Związek Ogrodników w Legnicy organizują 4. Legnickie Święto Kwiatów o puchar przewodniczącego MRN.

Do udziału w wystawie kwiatów zachęcamy pracowników ogrody działkowe, przedsiębiorstwa ogrodnicze z Legnicy i indywidualnych producentów kwiatów, hodowców-hobbistów z województwa.

Kompozycje kwiatowe wszystkich wystawców wezmą udział w konkursie-plebiscyście publiczności na najładniejszą ekspozycję i będą oceniane przez komisję konkursową. Na zwycięzców-wystawców kompozycji kwiatowych oraz nabywców kupónów, z których dochód przeznaczony zostanie na rekonstrukcję palmiarni czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe. Zgłoszenia udziału w 4. Legnickim Święcie Kwiatów należy przesyłać pod adresem: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Rynek 33, 59-220 Legnica, lub telefonicznie pod nr 222-00 do 15 lipca 1989 roku.

...i w Lubinie

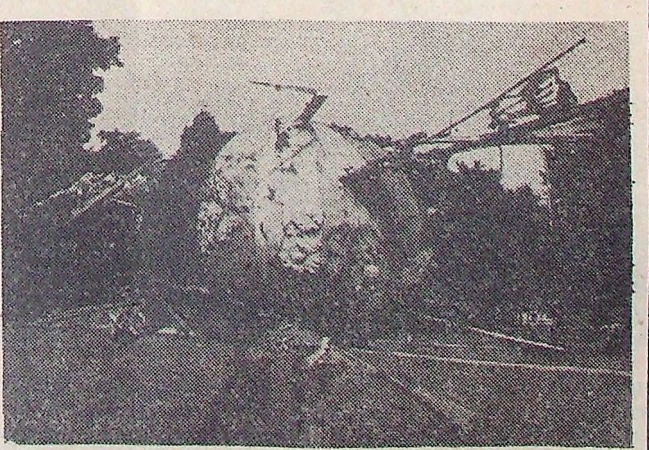
KMPiK w Lubinie wspólnie z Polskim Związkiem Działkowców Wojewódzkim Zarząd w Legnicy, organizuje święto kwiatów działkowych z okazji Święta Odrodzenia Polski.

W tym roku wystawie 21-23 lipca w KMPiK-u towarzyszyć będzie konkurs „Najpiękniejsze okazy kwiatów” polaczony z plebiscytem publiczności. Zwiedzający ekspozycje głosować będą mogli na wytypowane przez siebie kwiaty, wykupując bony w cenie 200 złotych, które wezmą udział w losowaniu Encyklopedii Popularnej Książkowych.

Również dla wystawców-działkowców — organizatorzy przewidują atrakcyjne nagrody! Imprezie towarzyszyć będzie tematyczny kiermasz książek.

(p)

Przysłona zero



„Takie jak ta rzeźby w legnickim parku dawno już straciły pierwotną formę i nie tylko szpecą miejsce odpoczynku, ale także stanowią realne niebezpieczeństwo dla bawiących się w parku maluchów. Opiekunom parku przypominamy się po raz kolejny.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Jednym zdaniem

● 6. 07. — Prezydium GK ZSL w Gaworzycach oceniło realizację czynów społecznych w gminie. ● 6. 07. — Program obchodów Święta Odrodzenia Polski i przebieg kampanii wyborczej omówiono podczas obrad Egzekutywy KR PZPR w Złotorzy. ● 6 i 10. 07. — Na posiedzeniu prezydium GK ZSL w Mściwojowie i MK ZSL w Lubinie omawiano wyniki powszechnej dyskusji w kolach ZSL o przyszłości stronnictwa. ● 7. 07. — Stan przygotowań do żniw oceniło Prezydium GK ZSL w Wądrożu Wielkim. ● 10. 07. — Egzekutywa KR PZPR w Chojnowie oceniła działalność placówek handlowych w terenie oraz stan iad i bezpieczeństwa publicznego na terenie gminy. ● 10. 07. — W siedzibie WK ZSL w Legnicy Wojewódzka Komisja Rewizyjna oceniła realizację budżetu komitetu w pierwszym półroczu. ● 11. 07. — Zadania gminnej organizacji ZSL w świetle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej wytyczono na posiedzeniu Plenum GK w Głogowie. ● 11. 07. — O zaopatrzeniu dyskutowano podczas obrad Prezydium GK ZSL w Rul. ● 12. 07. — Egzekutywa KR PZPR w Głogowie oceniła warunki letniego wypoczynku dzieci i młodzieży z Orenburga, przebywających tu na koloniach. ● 12. 07. — Skargi i wnioski ludności zgłoszone do KR PZPR w Jaworze analizowano na posiedzeniu egzekutywy.

Zapraszamy na festyn

Na przełomie września i października br. zorganizowany zostanie w Legnicy wojewódzki festyn sportowo-rekreacyjny dla osób niepełnosprawnych. Zgłoszenia do udziału w festynie przyjmują i bliższych informacji udzielają Zarząd Wojewódzki ZSMP (tel. 293-20), Dolnośląski Związek Inwalidów Narządów Ruchu (tel. 252-99), oraz kół sportowo-turystyczne i Rada Wojewódzka WZSSP „Start” w Legnicy (tel. 603-92).

(wka)

Sposób na inflację?

Czego to ludzie nie wymyślą! W czasach, gdy wszyscy martwią się, że będzie wario zlotowka za kilka miesięcy, tymczasem ubezpieczenie (i to roczne) pozwalające nie martwić się przyszłością swego kapitału. Składka roczna wynosi dwa procent sumy ubezpieczenia za każdy rok. Zgłoszona suma nie może być jednak niższa niż 50.000 zł. Okres ubezpieczenia może wynosić 2, 3, 4 lub 5 lat.

Świadczenie z tytułu ryzyka inflacji gwarantowane przez Spółdzielczy Zakład Ubezpieczeń „Wesła” uzależnione jest od współczynnika równego średniemu rocznemu wzrostowi Kosztu utrzymania za okres ubezpieczenia, obliczonego na podstawie danych GUS i tak np. przy wpłacie na konto „Wesła” 100.000 zł, wysokość wypłaconego po pięciu latach świadczenia przy 20 proc. inflacji wyniesie 930 tys. zł, przy 30 proc. inflacji — 1.234.000 zł, przy 40 proc. inflacji — 1.550.000 zł. Warto spróbować, zwłaszcza gdy się ma kilkadziesiąt tysięcy, z którymi nie wiadomo co zrobić.

Po szczegółowe informacje odsyłamy zainteresowanych do agentów „Wesła” pod nr. tel. 261-14 w Legnicy lub 42-11-51 w Lubinie.

(fr)

Na zielonym rynku

W środę, 12 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zieloniakach, na targowisku i w sklepach WSOP): ogórki 400—500, 300—500, 300—500, buraki —, 200, pomidory 1200, 700—1200, 900—1200, cebula ziel. —, 300, jabłka 500, 500, 240—400, seler ziel. —, 80, cebula 500 500, 550, czosnek —, 1000—1300, koper do kiszenia 140, 150, 900 (kg), koper 100—120, 150, 100, maliny —, 1400—1500, pietruszka ziel. 80, 75, 40, kalafior 350—350, 250, 250—320, kapusta b. 100, 200 (szt.), 100, marchew 120, 100—120, 100, agrest —, 700, 300, porzeczka czarna —, 1300, fasolka szparagowa 1200, 600, 700, papryka 2000, 1800, 1000, arbuzy —, 2200, —, jagody —, 2000 (litr), —, pieczarki —, 1800, porzy 100, —, ziemniaki 120, 120, 120.

WOLNY RYNEK

Ceny na legnickim targowisku: Męskie buty sportowe (włoskie) — 75.000 zł, sokownik parowy — 20.000 zł, aparat fotograficzny „Zenith III” — 90.000 zł, zegarek elektryczny z pozłotywką (męski) — 15.000 zł, cukierki (truffe radzieckie) — 6.000 zł/kg, telefon z klawiaturą — 29.000 zł, mylnok do kawy (radziecki) — 11.000 zł.

(wka)

Pirat kontra SU-24

Wypadek zdarzył się w ubiegłą środę, 5 lipca ok. godziny 13. Pogoda była wymarzona do latania. Na lotnisku Aeroklubu Zagłębia Miedziowego trwał kurs szybowcowy. Obok początkujących szkoliła się grupa bardziej doświadczonych pilotów. Wśród nich był Maciek Majewski — student IV roku historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Do tego feralnego dnia spędził w powietrzu prawie 40 godzin.

„Maciek wystartował przede mną — opowiada jego kolega Tomek Czarachowicz — jeszcze na ziemi umówiliśmy się, że będziemy się kontaktowali w powietrzu. Byłem jakieś 50–100 metrów poniżej Macka kiedy zobaczyłem radziecki samolot, minął nas o jakieś 500 metrów przelatując na naszej wysokości. Po kilku minutach od

strony miasta znów wyskoczył klucz Su-24. Jeden z nich „szedł” po większym łuku i zahaczył „pirata”.

„Zaczęliśmy latać rano. Początkowo rejonowy ośrodek koordynacji ruchu lotniczego zezwolił na loty do pułapu 500 metrów. O godzinie 10 udzielono nam zgodę na 1200 metrów. W tym czasie nad nami wciąż latali Rosjanie. Samego zderzenia nie zauważyłem, widziałem tylko jak odpada skrzydło od szybowca i „pirat” pionową półboczka idzie w dół. Wskoczyłem do „melexa” i pojechałem w stronę wypadku, miałem nadzieję, że jeszcze będę mógł mu pomóc” — tak relacjonuje zdarzenie instruktor szybowcowy Artur Tynenberg.

„Kiedy „suka” przeleciała obok nas myślałem, że nie by-

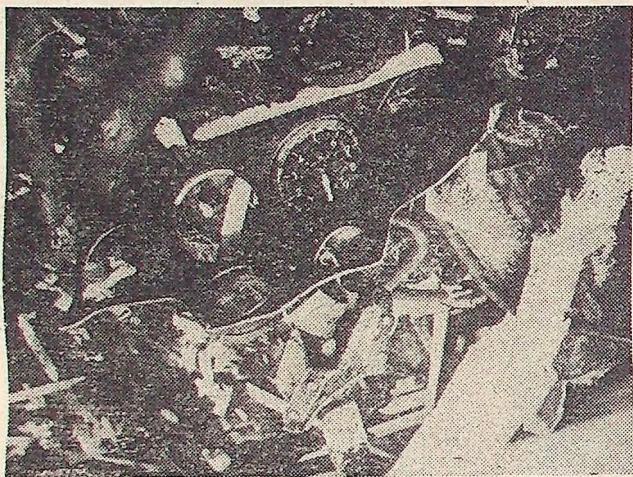
ło kolizji. Dopiero po chwili odcięte skrzydło „odmaszerowało” na bok. W tym momencie usłyszałem że ktoś na moment włączył radio, to był chyba Maciek. Krzyknąłem jeszcze „Maciek skacz”, później jeszcze słyszałem jak kilkakrotnie ktoś z ziemi kazał Maciowi skakać. Przed zderzeniem z ziemią widziałem jeszcze, że odpadła owiewka. Na ziemi stwierdzono, że Maciek miał odcięte pasy. Próbował się ratować, wszystko jednak odbyło się bardzo szybko. Od momentu zderzenia nie upłynęło nawet 10 sekund”.

Kierownik Aeroklubu Zagłębia Miedziowego Leszek Bogdański powiedział mi, że w przeszłości już niejednokrotnie dochodziło do sytuacji będących przesłankami do wypadku. Istnieją zapisy w książce kierownika lotów potwierdzające te wydarzenia. Zawsze o takich wypadkach był informowany ośrodek we Wrocławiu. „Wyrażono zgodę byśmy latali do wysokości 1200 metrów — mówi kierownik — strefa separacji dla samolotów odrzutowych wynosi 600 metrów. Su-24 nie miał prawa znaleźć się poniżej 1800 metrów. Nie wspomnę już o tym, że zgodnie z prawem lotniczym uzbrojony samolot odrzutowy nie powinien przelatywać nad miastem takim jak Lubin poniżej 2000 metrów. A ten samolot miał rakietę. Mieliśmy szczęście, że nie doszło do odpalenia pocisków, bo ten samolot był uzbrojony”.

Dla kierownictwa aeroklubu kwestia winy jest oczywista. Na pewno nie leży ona po stronie AZM.

Kiedy opuszczałem lotnisko szybownicy przygotowywali się do kolejnych lotów. Nad lotniskiem przelatywały właśnie samoloty z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach.

KRZYSZTOF SAMBORSKI



Uff, jak gorąco!

Szalone upały lipcowe bardzo nam dokuczają. Kto żyć pędzi nad wodę, by trochę się ochłodzić. Zimnej wody u nas jeszcze nie brak, gorzej z jej czystością. Ci, którym nie wystarczy kąpiel w kąpielisku jadą nad morze. Niestety, wybrzeże pod względem czystości wody nie należy do wyjątków. Spływające z połowy Polski nieczystości trafiają do Wistły, a za jej pośrednictwem do Bałtyku. Do tego dochodzą lokalne, położone nad morzem źródła zanieczyszczeń i efekt jest taki, że wiele plaż jest zamkniętych. Najgorzej sytuacja wygląda w Zatoce Gdańskiej. W Trójmieście czynna jest jedynie plaża w Jelitkowie i Gdańsku-Stogach. Ta pierwsza otwarta jest zresztą warunkowo, oznacza to, że w każdej chwili może być zamknięta. Są nadzieje, że już wkrótce ponownie będzie można się kąpać obok sopockiego mola. Na razie nieczynne są wszystkie plaże w Zatoce Puckiej. Można się natomiast kąpać od strony otwartego morza. Praktycznie wszystkie plaże od Łeby po Hel są otwarte. Sanepid robi nadzieje,

że jeszcze w lipcu otwarta zostanie plaża w Pucku, nie ma na razie szans przywrócenia pływakom Zalewu Wiślanego.

Zdrowie plażowiczów nie zależy tylko od czystości wody. Warto wiedzieć, że opalenizna wcale nie jest symbolem zdrowia. Wprost przeciwnie — jest ona tylko efektem obrony organizmu przed zbyt silnym działaniem promieni słonecznych. Silne opalenie niszczy strukturę skóry właściwej i, uwaga piękne panie, szybciej ją postarza. Zmniejszająca się wciąż warstwa ozonowa atmosfery, powoduje zwiększenie działania promieni nadfioletowych. Warstwę ozonową, co warto wiedzieć niszczy przede wszystkim freon pochodzący z naszych dezodorantów. Zbyt duże dawki promieniowania nadfioletowego powodują zmiany nowotworowe organizmu. Oczywiście naświetlenie słońcem ma wiele cech dodatnich. Warto jednak wiedzieć o tych ujemnych, by nie przedobrzyć.

Bez ograniczeń można natomiast korzystać z wartości

nadmorskiego powietrza, które ma wiele właściwości zdrowotnych. Zwłaszcza powietrze pasa nadbrzeżnego zawiera wiele czynników działających zbawienne na nasze organizmy. U ludzi wdychających morski aerozol, bogaty w chlor sodu zauważalna jest poprawa układu oddechowego, zwiększenie pojemności życiowej płuc i ogólna poprawa samopoczucia. Ludzie cierpiący na nieżyty górnych dróg oddechowych corocznie wypoczywają na wybrzeżu oddychając bogatym w sole jodowe powietrzem.

Tam, gdzie można warto też zażywać morskich kąpeli. Lekkarze zalecają je ze względu na obecność w wodzie związków sodu, potasu, manganu i strontu. Po wyjściu z kąpeli nie powinno się wycierać ciała ręcznikiem lecz jedynie je osuszyć pozwalając by osiadło na nim sole wnikały w głąb.

Wybierających się na wybrzeże ostrzegamy przed wysokimi cenami — 10 proc. dodatek turystyczny i łokami w pociągach. Wygodni, chcący podróżować w kuszetykach powinni się pospieszyć. Jak nam powiedziała Krystyna Moskalik, z legnickiego „Orbisu” rezerwacje przyjmowane są dopiero na koniec sierpnia. Zjemy udanego wypoczynku.

(sak)

Młyn historii miał uparcie, ale długo. Chociaż teraz wydaje się nam, że mamy do czynienia z jednorazowym zwielokrotnieniem ciężaru przeszłości, jaki spoczywa na naszych barkach, to w istocie proces przewartościowania i rewindykacji historycznych trwa zawsze i nigdy się nie kończy.

Czyż każda z rocznic Konstytucji 3 Maja, Powstania Listopadowego i Styczniowego, które jako żywo nie miały wspólnego z dramatami naszej współczesnej historii, nie wywołuje nowej fali różnic w ocenach, a nawet ostrych starć różnych poglądów i szkół? Czy na fali obchodów 70-lecia niepodległości nie rozgorzały polemiki powracające do waśni między zwolennikami Piłsudskiego i Dmowskiego, które z tak wielką namietnością rozgrywały się kilka epok temu? Czy nadal nie toczy się trwający już dwa wieki spór o zasługi i grzechy Stanisława Augusta?

Jeśli nawet uwzględnimy fakt, że wraz z dokonującymi się przemianami dochodzą do głosu problemy stare, ale przez kilka dziesięcioleci przygniecione brzemieniem ograniczeń i schematów związanych z ówczesną wykładnią, to i tak dostrzeżemy, że żadna z ocen historycznych nie jest ani bezbłędna, ani wieczna.

Zwykło się wskazywać na Anglię, gdzie od lat toczy się ostry spór o to, czy Ryszard III był potwornym garbusem z dramatu Szekspira czy dobrym, sprawiedliwym królem, zohydzonym przez

Jutro i pojutrze

zwolenników dynastii, która doszła do władzy w wyniku brutalnego odsunięcia go od tronu. Ale i u nas już 8 wieków nie wygasa dyskusja, czy rację miał Bolesław Śmiały czy biskup Stanisław Szczepanowski.

Piszę to wszystko z myślą o szczególnej problematyce historycznej, jaka żywo porusza dziś naszą partię. Mam na myśli cykl wydarzeń i procesów mieszających się w problematyce wpływu stalinizmu na polskie dzieje najnowsze, zwłaszcza na nasz ruch robotniczy, oraz o polskiej wersji stalinizmu. Z punktu widzenia motywacji, treści i formy głębokich przemian ogarniających nasz kraj, jest to kwestia kluczowa. Posługując się skrótem myślowym, można powiedzieć, iż istotą tych przemian jest definitywne zerwanie ze stalinowską deformacją socjalizmu oraz likwidacją wszelkich jej pozostałości.

Do chłodnej oceny stanu faktycznego dochodzi jednak gorący czynnik subiektywny, po prostu ludzki. Wynika on z faktu, że średnia wieku członka PZPR przekroczyła 45 lat. Powyżej tej średniej mieszczą się setki tysięcy członków PZPR przynależnych do pokoleń, które w ogromnej większości w dobrej wierze działały w okresach, gdy doktryna, linia i praktyka partii pozostawały pod wielkim, a później pod znaczącym ciągle wpływem koncepcji stalinowskiej. Ta z pozoru statystyczna okoliczność nadaje naszym dyskusjom o stalinizmie znamię osobistych emocji. Są one zrozumiałe. Z pewnością jednak nie ułatwiają rzeczowej analizy i formułowania prawidłowych wniosków.

Z jednej strony autentyczne i rzetelne przemyślenia. Z drugiej różnego rodzaju manewry i zagrania, które można rozumieć, ale trudno usprawiedliwić. W ucieczce przed własną biografią niektórzy dawni propagatorzy stalinizmu, zawodowi pryncypialiści, nądgorni pogromcy tzw. rewizjonizmu znaleźli się wśród trubadurów opozycji i wnoszą tam neofickie zacietrzewienie, fanatyzm z odwrótnym znakiem. Są i tacy, którzy za wszelką cenę chcą dowiedzieć, że w owych deformacjach uczestniczyli wszyscy, ale nie oni. Grzebanie w cudzych życiorysach, przy pomijaniu lub upiększaniu własnego, to zajęcie żenujące, to lanie wody na młyn tych, którzy mają na myśli nie likwidację pozostałości stalinizmu, lecz atak na ustrój i partię.

O tym mówi się i pisze dość często. Uchodzi jednak uwadze chwyt stosowany przy takich okazjach. Usiłuje się wytworzyć wrażenie, jak gdyby 40, 30 czy 20 lat temu istniała ta wiedza, ta swoboda wypowiedzi i ta możliwość otwartej dyskusji, jakie istnieją dzisiaj. Przypominają się słowa pisarza francuskiego, który na widok podobnych zjawisk zawołał: „Jak łatwo iść do ataku na bagnety w dziesięć lat po bitwie pod Verdun!”

Namysł i spokój powinny obowiązywać w ocenach przeszłości z jeszcze jednego powodu. Otóż domena ruchów i partii politycznych, polityki jako takiej, jest przecież nie przeszłość lecz przyszłość. Dawnych złudzeń i błędów nie da się usunąć słowami. Droga do uwolnienia się od grzechów przeszłości to skuteczne działanie w dniu dzisiejszym i efektywne urzeczywistnianie perspektywy, dzięki sprawiedliwej ocenie minionych doświadczeń.

(elka)

A' propos



- UCZYWIŚCIE, ŻE JESTEM ZA
ALE SZEF MI NIE POWIEDZIAŁ
ZA CZYM!

Z motyką na słońce

Maria Kunczys

W wyliczance statystycznej wypadamy bardzo dobrze. Ośiem budowanych mieszkań, w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców, stawia Legnickie na pierwszym miejscu w kraju. Ale ten sukces i tak nie zmienia faktu, że w stołecy województwa na mieszkanie trzeba czekać około dziesięciu lat. Dziesięć lat — to perspektywa dla członków spółdzielni mieszkaniowych. Potrzebujących jest jednak znacznie więcej. Jeśli uwzględnić ilość zarejestrowanych w Legnicy księżeczek mieszkaniowych, to można mówić o kolejce składającej się z 26 tys. oczekujących na spółdzielcze „M”. Tymczasem w ubiegłym roku oddano w Legnicy ledwie 831 mieszkań. Ze zwykłej arytmetyki wynika, że przy obecnym tempie budownictwa, ostatni z tej kolejki mieszkanie otrzyma za trzydzieści lat! Trudno w tej sytuacji czerpać pociechę z tego, że gdzie indziej jest znacznie gorzej.

Rodzą się więc w kraju najróżniejsze koncepcje, programy, teorie. Ma swój program OPZZ, optymistyczne prognozy snuje minister Ferenstajn zapowiadając urynkowanie gospodarki mieszkaniowej, w Warszawie powstaje Towarzystwo Popierania Inicjatyw Mieszkaniowych, zjeżdżają się ludzie bez mieszkań. I wszyscy radzą. Tymczasem coraz trudniej wykonać założone plany. Budownictwo znalazło się

w głębokiej depresji.

Wiele w tych dyskusjach mówi się o konieczności zmiany technologii budowania, odchodzenia od wielkiej płyty, a także przełamania monopolu dużych spółdzielczych molochów na rzecz małych i bardziej operatywnych spółdzielni mieszkaniowych.

Niedawno pisaliśmy o powoływaniu w Legnickim nowych spółdzielni mieszkaniowych „Związków” i o próbach Wojewódzkiej Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa wzbogacenia ofert technologicznych o zachodnoniemiecki system „Thermomur”. Znacznie wcześniej, bo już w 1987 roku w Legnicy powstał „Legbud”, najpierw budowlana spółdzielnia pracy, a nieco później, pod tym samym szyldem — spółdzielnia mieszkaniowa.

— Zaczynaliśmy dwadzieścia miesięcy temu tylko i wyłącznie w oparciu o środki z funduszu rozwoju Centralnego Związku Spółdzielni Budowlanych — mówi prezes Waldemar Falenta, prezydentem dyrektor wydziału budownictwa w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy. — Nie mając zaplecza technicznego podjęliśmy się prac wykończeniowych, powszechnie uznawanych za nieopłacalne. A my z tego żyjemy. Pierwszym i najważniejszym dla nas zadaniem był szpital. Nie chwaląc się, Sanepid i użytkownik wystawili nam ocenę bardzo dobrą. W tym roku oddajemy szpital dziecięcy i przekażemy kuchnię pod montaż urządzeń kuchennych. Ludzie z branży nie wróżyli nam przyszłości. Szły zakłady o to jak długo się utrzymamy. Na razie jakoś się trzymamy.

Spółdzielnię zakładało dziesięć osób. Nie byli to nowicjusze. Każdy z nich miał już za sobą wieloletnie doświadczenia bądź z placu budowy, bądź z kręgów kierowniczych. Dlaczego nie można tak dziś spółka, tylko właśnie spółdzielnia? Z prostej przyczyny braku kapitału. Zaden z założycieli nie mógł się pochwalić zasobnym portfelem. Prezes podkreśla fakt, że „Legbud” powstał spontanicznie, bez wsparcia, czy zaleceń tzw. czynników ogólnych. Pomyśl i decyzja należała tylko i wyłącznie do członków założycieli.

— Mamy swój program budownictwa — informuje wiceprezes Ryszard Misiak. — Do 1992 roku chcemy postawić 34 domki jednorodzinne (pod klucz) i oddać 400 mieszkań. Nie dążymy do gigantomanii, zakładamy, że docelowo spółdzielnia nie powinna zrzeszać więcej niż 250 członków, bo takie jednostki są najbardziej operatywne. Mieliśmy okazję rozmawiać ze spółdzielcami włoskimi

i francuskimi. Ich doświadczenie potwierdza słuszność naszych założeń.

Wbrew pozorom powstawanie nowych spółdzielni mieszkaniowych nie jest wcale powodem do radości dla władz terenowych. Nowa spółdzielnia, to jeszcze jeden chętny do i tak szczupłej puli materiałów budowlanych, a o dopuszczeniu do wielkiej płyty taki „Legbud” czy inna tego typu firma, nie ma nawet co marzyć. Brakuje jej nawet dla wielkich potentatów budowlanych. W tej chwili deficytowe są niemal wszystkie materiały: cement, stal, tarcica itd. Znając aż nadto dobrze realia, „Legbud” od razu nastawił się na technologie nietypowe. Prezesi ruszyli w Polskę, obejrzeli sporo różnych propozycji i doszli do wniosku, że najciekawszą z nich jest „Mursa-ZM” dra Zygmunta Michnowskiego z Politechniki Warszawskiej. Działali niemal w konspiracji, nie chwalili się, wychodząc z założenia, że lepiej pokazać efekty niż obnosić się z planami. Po prostu liczyli na to, że wszystko pójdzie gładko i domy z „Mursy” będą rosły w Legnickim nieczym grzyby po deszczu. Ale się przeliczyli. Chociaż

początek był zadowolający.

Wyдали 20 mln zł na licencję, kupili formy do połowej produkcji pustaków — próby wypadły pomyślnie. Nawiazali kontakty z kontrahentami wytwarzającymi surowce i materiały do produkcji

jone. Te firmy, które chcą budować — zbrojenia muszą wziąć na siebie, mimo iż ustawa zobowiązuje do tego administrację.

— Zaległości w uzbrajaniu terenów budowlanych sięgają w Legnicy dwunastu lat — informuje prezydent Stasiak.

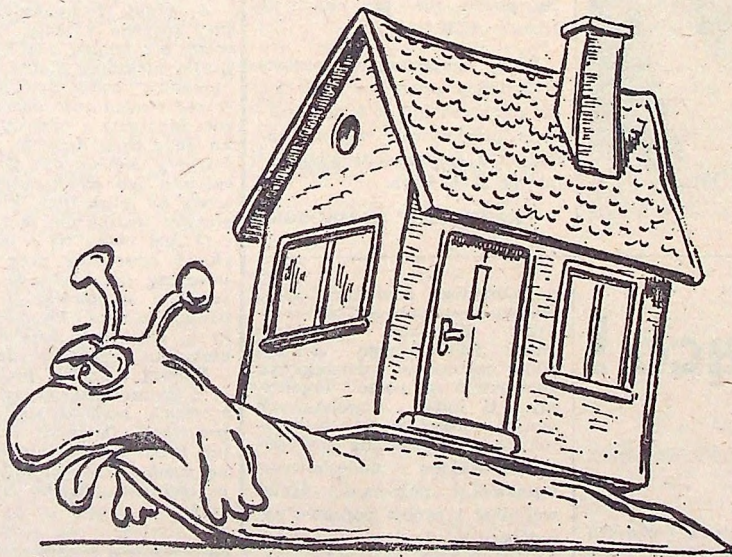
— Żeby uporać się z tym problemem trzeba 7—8 mld zł. Najpilniejszą dla nas sprawą jest obecnie uzbrojenie osiedla Sienkiewicza, i na ten cel Miejska Rada Narodowa przyznała 313 mln zł.

Prezydent przyznaje, że prócz życzliwości i dobrego słowa niczego więcej nie jest w stanie spółdzielcom zaofiarować:

— Mamy ogromne luki w miejskim portfelu. Na samą tylko gospodarkę komunalną brakuje ponad 1 mld zł.

Aby choć trochę podgonić zaległości w uzbrojeniu Urząd Miejski zamierza powołać spółkę, której zadaniem będzie przygotowywanie terenów pod budownictwo. Uzbrojone działki, za przykładem innych miast, będą sprzedawane na zasadzie przetargu, po to żeby zasilić miejski budżet. Tylko kogo na nie będzie stać?

Na początku lipca spółdzielnia ma otrzymać linię do seryjnej produkcji pustaków o wydajności 3 tys. sztuk dziennie, czyli na jeden domek. Problem jednak w tym, że maszyn nie ma gdzie ustawić, bo spółdzielnia nie ma własnej



pustaków. Wcześniej, tzn. dokładnie 16 sierpnia ubiegłego roku, wysłali pismo do prezydenta Legnicy z prośbą o przydzielenie terenu pod budowę domków jednorodzinnych w zabudowie szeregowej na osiedlu Piekary. Ustawowe pół roku minęło, a pismo pozostało bez echa.

Kłopot z nowymi spółdzielniami polega również i na tym, że z chwilą powstania zaczynają domagać się terenów pod budowę. Tak było ze „Związkiem”, tak jest z „Legbudem”. Na razie udało się spółdzielni pozyskać plombę przy ul. Wrocławskiej pod „trzyklatkowca” na trzydzieści mieszkań.

— Chcemy zlikwidować monopol budownictwa spółdzielczego i dać szansę małym spółdzielniom — zapewniał kilka miesięcy temu na łamach „Gazety Robotniczej” Marek Lewański, wiceprezydent Legnicy. W tym czasie o lokalizację dobijała się spółdzielnia „Związkowiec”. W maju nastąpił podział terenów w obrębie osiedla „Piekary B-6”. „Związkowiec” otrzymał 29 działek, a „Legbud” — 25, jednak wiadomość ta do nich nie dotarła. Ale działki są, tyle że nie uzbro-

żyły argumenty „za” i „przeciw” wstąpieniu w spółkę z „Legbudem” i wydał opinię na „nie”. Przeciwni mariażowi ze spółdzielnią przemawiał, zdaniem zespołu, jej młody wiek, brak dorobku, posagu, renomy i ryzykancie plany. Jednym słowem WZGS uznał „Legbud” za firmę niepewną, porwującą się z motyką na słońce.

Poza tym „Legbud” nie jest lubiany, min. za to, że dobrze płaci swym ludziom. Aż za dobrze — uważają niektórzy i w ten sposób kaperuje ludzi z innych zakładów. Prezes Madetko obawia się, że przez taką spółkę straciłby co najmniej połowę załogi z branży budowlanej. Na dodatek „Legbud” kusi kontraktami. Pod koniec czerwca 25 pracowników spółdzielni wyjechało na saksy. Prezes Falenta uważa, że w obecnej sy-

tuacji trzy sprawy interesują pracowników: pieniądze, kontrakty i mieszkania. Te czynniki decydują o tym jak człowiek pracuje i czy ceni sobie firmę. „Legbud” chce być konkurencyjny na rynku pracy, ale takie reguły gry, niezwykłe w naszej rzeczywistości gospodarczej, nie wszystkim odpowiadają.

Dlatego WZGS postawił na partnerów statecznych i wiarygodnych jego zdaniem: tzn. na przedsiębiorstwo geologiczne i fabrykę domów z Wrocławia. Tych pierwszych interesuje żwir, jako pokład filtracyjny do uzdatniania wody, a drugich — głównie wytwarzanie wielkiej płyty w oparciu o tamtejsze złoża kruszywa, a także innych materiałów budowlanych oraz montaż konstrukcji stalowych i urządzeń ciśnieniowych. Takie są plany.

Nawet zabiegi mediacyjne wicewojewody Józefa Bobera nie przyniosły rezultatu.

— Nie mogę tak daleko ingerować w sprawy spółdzielni, które są przecież samorządne — mówi wicewojewoda — i na siłę zmuszać do spółki. Myślę, że dla „Legbudu” znajdziemy jakiś odpowiedni teren.

Trudno mieć do WZGS pretensje o taki właśnie wybór. Spółdzielnia pracuje na własny rachunek. Jednak gdy w kraju brakuje cementu i stali, a legnickie fabryki domów z tego właśnie powodu pracują na pół gwizdka, stawianie na wielką płytę też wydaje się decyzją co najmniej ryzykowną. Natomiast prezes „Legbudu” uważają, że przyszłość budownictwa, to nie kosztowna, wielka płyta, lecz nowe, oszczędne technologie. Do takich należy „Mursa ZM”. I nie jest to tylko czysta mrzonka. Domy, budowane w tym systemie już stoją. W jednym z nich mieszka sam twórca „Mursy” — dr Michnowski.

„Mursa” pod wieloma względami przypomina „Thermomur”, przy czym tu głównym elementem konstrukcyjnym są lekkie pustaki z keramzytu, bądź innego materiału. W przypadku systemu „Thermomur” są to kształtki styroporowe. Główne zalety „Mursy” to oszczędność na energii, materiałach, głównie na cementcie, drewnie i stali. Ale w słowa dziś mało kto wierzy. Może gdyby zobaczyli, to by i uwierzyli. No i kolo się zamyka.

Spółdzielcy z „Legbudu” zazdroszczą pokrewnym firmom z innych województw. Podają przykład Wałbrzyskiego, gdzie „Mursę” promuje wrocławski „Nisbud”, działający również poza terenem województwa wrocławskiego. Ale tam „Mursie” pomagają się przebić władze wojewódzkie.

— Wspieraliśmy „Nisbud” na etapie organizacyjnym — mówi Elżbieta Zibrow, dyrektor wydziału budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu. — Urządaliśmy pokaz elementów „Mursy” i montażu murów w tej technologii. Widać coraz żywsze zainteresowanie tym systemem firm budowlanych i przyszłych lokatorów.

Jest zainteresowanie, bo

widać efekty.

W Jugowie „Nisbud” montuje budynki jednorodzinne, w Nowej Rudzie stawiać będzie przedszkole i 20 domków szeregowych dla Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Umowy zostały już podpisane. W systemie „Mursa” zamierza również budować domki kopalnia „Thorez”.

— My mamy wszystko — zapewnia prezes Falenta — pieniądze, licencję i urzędzenia. Potrzebne jest nam tylko miejsce, gdzie można by uruchomić produkcję pustaków i terenów pod budowę. Jeżeli nam tu nie wyjdzie, będziemy zmuszeni skorzystać z oferty województwa jeleniogórskiego. Bo teraz czas to naprawdę pieniądze.

Mówi się u nas o konserwatyzmie i niechęci rodaków do tego co nieznanie i nowe w budownictwie. Spostrzeżenie to nie wydaje się być trafne w stosunku do tych, którzy chcą się budować. Frekwencja na nie reklamowanym spotkaniu z prezesem warszawskiej spółki „Unin-Stalbet” przeszła wszelkie oczekiwania organizatorów. Przypuszczać należy, że podobne zainteresowanie wywoła prelekcja twórcy „Mursy” dra Zygmunta Michnowskiego. Jego wizyta w Lubinie dojdzie do skutku prawdopodobnie jesienią. Wtedy szerzej napiszemy o samej technologii.

Widok na mur

Wanda Dylalska

Dopiero gdy koparka zagarnęła pierwszy kęs ziemi, Wiesław Karski zobaczył pod swoimi oknami mur. Do tej chwili jeszcze ludzi się nadzieja, że jego protest potrząśnie urzędniczym sumieniem, że ktoś w urzędzie oczami wyobraźni zobaczy życie — za murem. Ale na nic. Rósł wykop pod balkonem, a żona poplakała po kątach.

Mysleli, że chwycili Pana Boga za nogi, gdy dostali ten ciasny kąt. Dwa pokoje na parterze — ciemne i zimne, ale wreszcie swoje — poszerzyli o jeszcze jedno pomieszczenie, przerobione z wózkowni. Mieszkanie urządziła cała rodzina, zwłaszcza dziadkowie, którzy zamiast w swoją starość, inwestowali we wnuki. Każdy wie, ile wysiłku, pieniędzy i nerwów kosztuje dzisiaj zdobywanie podstawowych sprzętów i porządkowanie budowlanego partactwa. Spółdzielcze domy przy ulicy Grabowej w Lubinie podobno w architekturze przypominają styl francuski, ale budowano je w stylu polskim i mieszka się w nich też po polsku — czyli byle jak.

Gdy pod balkonem zawracała koparka, Wiesław Karski pomyślał, że w Urzędzie Miasta nikt nie przejmie się jego racjami, a tym bardziej uczuciami. Nie poskutkowały ani pismo podpisane przez sąsiadów, protestujące przeciwko wznoszeniu przed oknami Karskich pawilonu usługowego, ani opinia przewodniczącego Komitetu Osiedlowego, który na petycji dodał: „Obiekt planowany do budowy nie został uzgodniony z Komitetem Osiedlowym, ponadto będzie zasłaniał okna mieszkańców i dlatego nie może być budowany”. Chociaż ktoś straszył, że zbieranie podpisów to w naszym kraju działalność nielegalna, niemal wywrotowa, Karski poszedł do sąsiadów, by się przekonać, czy inni też myślą tak jak on. Ze ktoś podjął tu fatalną decyzję, chowając zdrowy rozsądek do urzędniczego biurka.

☆

1 W PAWILONIE będzie zakład naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego oraz komis RTV. Przyszli właściciele (zastrzegając nazwiska) wykupili prawie cały trawnik pod oknami Karskich, wcisnęli w kąt między dwoma blokami. Punkt znakomity: przy ruchliwej drodze, prawie w centrum osiedla Ustronie I. Pawilon — ciężki bunkier z pustaków, cegieł i blachy — stanie w odległości czterech metrów od okien Karskich. Tylna ściana zasłoni świat w połowie, przednia — całkowicie. I tak podobno jest dobrze. Wszystko w porządku. Inwestycja realizowana jest w zgodzie z założeniami planu zagospodarowania przestrzennego miasta, w zgodzie z projektem, przepisami i życzeniami inwestorów. A że w niezgodzie z wolą jednej

rodziny i ze zdrowym rozsądkiem — to blachostka.

Rzeczywiście w projekcie architekt przewidział w tym punkcie jakąś usługową placówkę, pozostawiając jednak wybór branży gospodarzom miasta i osiedla. Mogła tu stanąć kwiaciarnia, warzywniak, kiosk „Ruch” albo budka z lodami czy tostami. Usługi może nie tak niezbędne jak naprawa telewizorów, ale zabierające zdecydowanie mniej miejsca. Z punktu widzenia Karskich argument ważny, bo każdy wolny metr pod oknem, to więcej przestrzeni i „oddechu”. Urząd Miasta — właściciel większości terenów okalających spółdzielcze bloki — spośród wielu możliwości, wybrał jedną: betonowy pawilon. Albo zapomniał, albo zupełnie nie uwzględnił potrzeb mieszkańców sąsiedniego parterowego mieszkania. Raczej to drugie, skoro zdaniem Stanisława Krauzego, wiceprezidenta Lubina, życie w spółdzielczym osiedlu wymaga poświęceń, nie może być sielanką. Tu trzeba się liczyć z wieloma ograniczeniami, jak w każdej zbiorowości. To nie prywatna parcela. Urząd — mówią ludzie interesu — nie po to kupuje uzbrojone działki od spółdzielni, by sadzić drzewa i kwiatki, nawet w zdegradowanym, lubińskim środowisku, oddychającym od lat betonowymi płucami.

Urząd nie jest instytucją charytatywną, ale formą władzy, nie może zadowolili wszystkich. Nie przekonuje mnie argument, że komuś zasłoni się kawałek światła, jeżeli światłem można nazwać ulicę i chodnik. Protestami niczego się nie osiągnie. Wszystko odbywa się zgodnie z przepisami, ale my nie szanujemy prawa — dowodzi wiceprezydent.

Trudno szanować prawo, które obraca się przeciwko człowiekowi, zamiast mu służyć. Teraz zgodnie z prawem Karscy wpatrywać się będą w betonowy mur zamiast w betonowy chodnik. Niby żadna różnica dla obywatela poświęcającego się w imię dobra zbiorowości. Dla tego dobra proponowano nawet rodzinie Karskich urządzenie tarasu... na dachu pawilonu. Z takiego „wybiegu” dzieci mogłyby oglądać świat bez ograniczeń.

☆

2 WOJNA trwała może tydzień. Karski wiedział, że dopóki pod oknami był tylko wykop, istniała szansa zatrzymania budowy. Biegł do urzędu do urzędu: do prezydenta, wojewody, architekta wojewódzkiego, szukał pomocy u pła Głapińskiego, wreszcie w Łazie. Po paru dniach doprowadzony do ostateczności, powiedział z determinacją: Wejść z dziećmi do wykopu i niech ruszają maszyny. Po nas. Inwestorzy też wzięli nerwy na siebie, żeby nie wybuchnąć. Czas to pieniądz: każdy zmarnowany dzień to strata, a tu awantura. Nie oni ją rozpoczęli, bo przecież na siłę, wbrew prawu, nie weszli na plac. Mają dokumenty, decyzje z urzędowymi pieczętkami i podpisami. W ogóle nie są stroną w tym sporze. Nie muszą dyskutować z Karskimi i niczego wyjaśniać. Mogą uruchomić koparkę i nikt ich nie zatrzyma, ale są ludźmi i chcą po ludzku, dlatego dają Karskim parę dni na pertraktację z urzędem...

— My też nie popuścimy — mówią bracia R. Tak jak Karscy w swoje mieszkanie, tak i oni w tę budowę (pierwszą w swoim życiu) zainwestowali już wiele zdrowia, czasu i pieniędzy. Jeżeli stracą chociaż złotówkę, podadzą urzędników do sądu, żądając zwrotu pieniędzy. Już w tej chwili na projekt, uzgodnienia, materiały i zaliczki dla wykonawcy wydali prawie cztery miliony. Zadużyli się w banku, zaciągając kredyt obciążony paskarskim podatkiem — 66 procent w skali rocznej.

Decyzja o zlokalizowaniu w tym punkcie pawilonu usługowego nie zapadła z dnia na dzień. Był czas, by poprawiać

błędy. Już w listopadzie 1987 roku bracia R. rozpoczęli starania o urucornienie inwestycji. Mieli już działkę przy ul. Leszczyńskiej, ale urząd nie zgadzał się na budowę, bo zgodnie z planem zagospodarowania miasta biegała w tym miejscu rurowciąg. Bez większego sprzeciwu poszli na kompromis, co odnotowała nawet prasa — jako przykład pozytywnej postawy. W grudniu 1988 roku braciom R. wręczono wywłaszczenie i poinformowano, że w ramach rekompensaty mają prawo do zakupu działki w innym miejscu. Już w styczniu tego roku urząd wskazał lokalizację pawilonu — cztery metry od okien Karskich. W kwietniu spisano akt notarialny, 16 czerwca bracia R. dostali do ręki zgodę na rozpoczęcie budowy. I prawie od razu zabrali się do pracy. Ruszyli koparkę i dopiero wówczas wszyscy zobaczyli okna Karskich...

☆

3 ZWYKLE architektoniczna wizja sprawdza się dopiero w skali 1:1. Dopiero wtedy widać najlepiej, w których punktach harmonijnie przystaje do rzeczywistości, a w których się z nią kłóci, a nawet krzyczy. Czy widok z okna na mur, życie jak w piwnicznej izbie, codzienne wpatrywanie się w porowaty tynk, skazywanie ludzi na betonowy krajobraz za szybą — to harmonia, nowa architektoniczna estetyka, sposób na humanizowanie życia w osiedlu? Czy zgryz? A może zwyczajna granda?

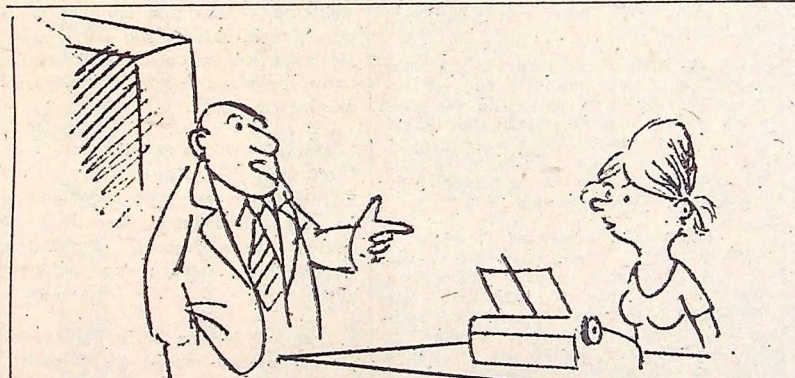
— Przepisy nic nie mówią o widoku za oknem, ale o dostępie światła słonecznego. Mieszkanie zlokalizowane jest po stronie południowej, więc trudno mówić o ograniczeniu dostępu światła. — przekonywał Janusz Pasierb, kierownik Wydziału Architektury, Urbanistyki i Budownictwa Urzędu Miasta, który wydał zgodę na lokalizację i rozpoczęcie budowy.

— Jeżeli wszystko odbywa się zgodnie z przepisami, nie ma podstaw by wstrzymać budowę. Zmiana lokalizacji narazi inwestorów na dodatkowe koszty: znów adaptacja projektu, nowe uzgodnienia, następna działka, którą muszą wykupić po nowych cenach itd. — argumentuje Andrzej Marzec, projektant pawilonu.

— Zrezygnujemy, to w osiedlu nie będzie usług, to ktoś będzie musiał zwrócić inwestorom wydane już pieniądze. Na dodatek stracimy dwie czy trzy działki zlokalizowane w podobnych punktach — wylicza wiceprezydent Krauze. Oczywiście zainwestowane pieniądze musiałby zwrócić urząd, ale taki precedens podobno się jeszcze nie zdarzył. Po konsultacji z architektem wojewódzkim znaleziono wreszcie rozwiązanie. Pawilon zostanie skrócony o dwa i pół metra (tak, by zapewnić widok z okna dzieciennego pokoju), obniżony nieco i pozbawiony narożników. Zdaniem wiceprezidenta Krauzego, tylko ze względu „na aspekt ludzki” tej sorowy, urząd poszedł na takie ustępstwa i zrobił wszystko, co jest możliwe.

Karski już nie walczy. Bo po co bić głową w mur?

PS. Nazwisko głównego lokatora zostało zmienione.



- NAPISZCIE DO TEGO KRETYNSKIEGO ŁAJDAKA, ŻE WSZYSTKO PUZZCZAM W NIEPAMIEĆ I PROPONUJĘ WSPÓŁPRACĘ.

wakacje po harcersku



To już Wasz kolejny tydzień spędzonych wakacji. Proponujemy kolejne zadania:

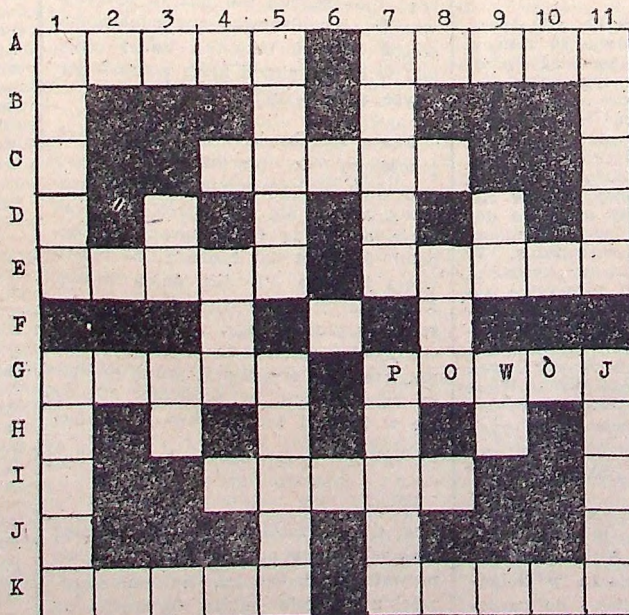
NA PRZEKÓR CZASOM

Zadanie stwarza możliwość poznania zawodów rzadko dziś wykonywanych, np.: kowal, garncarz, lutnik itp., a często bardzo potrzebnych w środowisku. Zbierzcie informacje o tych zawodach. A gdy odnajdziecie takich fachowców zaproszcie ich na spotkanie w zastępie.

A może rodzaj wykonywanej pracy Was zainteresuje.

ZADANIE SPECJALNE! LATO BEZ OGNI

Przeprowadźcie akcje ochrony przeciwpożarowej, zorganizujcie



Irena Kazimierska w Przedsiębiorstwie Zagranicznym „Legpol” zjawia się w lutym 1985 roku. W trzecim miesiącu istnienia firmy.

— Nie wyglądało to imponująco. Jeden mały zakład, bardzo prymitywny park maszynowy i dominująca niemal wszędzie praca ręczna. Wielka improwizacja. Pracowaliśmy na jednej, czasami wydłużonej zmianie. Z taśmy schodziło ok. 1600 litrowych butelek. Wszystko sprzedawaliśmy od ręki. W lutym wielkość, a raczej wartość produkcji wyniosła 5 milionów złotych. Nie mówiłam tego głośno, ale mocno wątpiłam, czy z tą firmą pociągnę dłużej. Perspektywy były nijakie.

Dziś pani Irena jest dyrektorem naczelnym „Legpolu” i jak twierdzi — nie zamieniłaby tej pracy na żadną inną. Czyżby wysokie płace?

Pełnomocnik właściciela przedsiębiorstwa, inż. Jerzy Chmielecki jednoznacznie zaprzecza.

— To powoli staje się tylko fama, że u nas można krocie zarobić. Jeszcze dwa lata temu była to prawda. Teraz średnia miesięczna minimalnie przekracza 130 tysięcy. Oczywiście na produkcji jest wyższa płaca, ale chyba nie za wysoka, skoro w dalszym ciągu mamy sporo stanowisk nie obsadzonych. Szukamy technologów. Przychodzą, rozglądają się, zapytują o płace i... więcej się nie pojawiają. Proza życia.

1.

Firma powstała 13 grudnia 1984 roku. W tym dniu z taśmy produkcyjnej zeszły pierwsze butelki i, wystawiono pierwszą fakturę. Pieczęć transportowa wody gazowanej zakupił sklep przy ul. Jagiellońskiej. Próba seria widocznie została zaakceptowana przez legnickian, gdyż dalsze zamówienia napłynęły błyskawicznie.

Sukces niewątpliwy, ale też żadna tajemnica dlaczego tak się stało. W województwie legnickim notowano chrońniczy brak zimnych napojów. „Grodzkiej” było jak na lekarstwo, a kilka prywatnych mini-zakładników miało ograniczone zdolności produkcyjne.

Pierwsza produkcja, pierwszy zysk i zarobione pieniądze inwestowano w u nowocześnie zakładu. Tunelowe myłki, automatyczne rozlewaczki itp. Jednym słowem pełna automatyzacja. Niedługo potem zakupiono urządzenie do automatycznego znakowania butelek, a niedawno uporano się z nakrętkami. Obecne plastikowe są opatentowane i zastrzeżone dla „Legpolu”. Od czasu do czasu takiej nakrętki nie sposób odkryć. Po prostu za silnie zostanie zassana. Ale domowym sposobem można sobie z tym poradzić. Wystarczy odwrócić butelkę i niezbyt mocno uderzyć w stół czy podłogę.

2.

Firma znana jest z napojów gazowanych o różnym smaku. Tylko pozorne wygląda to na coś prostego.

— Proszę spróbować kupić w kraju komponenty smakowe — wyjaśnia dyr. Stanisław Smolarczyk. — Za złotówki można zakupić sporadycznie esencje z „Herbapolu”. Resztę musimy kupować za dewizy w RFN.

Produkcja oparta jest na składnikach naturalnych, bez szkodliwych środków konserwujących. — Na to idą dolary i marki właściciela firmy pana Spisza. Bo automatyzacja kupiono za złotówki. Wystarczyło dobre rozeznanie rynku i nakłonienie rzemieślników do ponadplanowej produkcji owych urządzeń. Okazuje się, że polskie nie jest gorsze od zachodniego.

„Legpol” uzyskał zezwolenie na prowadzenie działalności produkcyjnej dwójakiego rodzaju: wytwarzania napojów i przetworstwa owocowo-warzywnego. W połowie 1985 roku ruszono z tym drugim. Zaczęto od ewikii i chrzanu, a wkrótce potem produkowano też paprykę, ogórki, sałatki pasteryzowane i konserwową cebulkę. To na rynek krajowy.

Na eksport idzie cebulowy susz. Kupowano z Zakładu Doświadczalnego w Laszkowicach np. 130 ton cebuli. Obierano, myto, suszono i otrzymywano 10 ton suszu. W RFN 1 kg suszu z „Legpolu” kosztuje 3 marki. Produkt ten idzie także do sklepów w Holandii,



Fot. Wincenty Kolodziejski

Gazowany interes

Zbigniew Jakubowski

Austrii i Francji. Ten „suszony” biznes wymagał wybudowania zakładu nr 2 z czterema suszarniami.

Z jednej, czasami wydłużonej zmiany przeszli na system dwuzmianowy, a obecnie sprawdza się czterobrygadowy. Tego wymagała technologia produkcji suszu. Jeszcze do niedawna musiano płacić dewizowy haracz pośrednikowi. Na szczęście od dwóch miesięcy mamy nowe przepisy.

Od ub. roku „Legpol” produkuje także mrożonki. Wszystko na co jest zapotrzebowanie. Trzeba jeździć po giełdach owocowo-warzywnych, odwiedzać inne firmy handlowe i mieć „nosa”. Trzeba wiedzieć co pójdzie, a co nie. Bo stracić jest zawsze najłatwiej. Tu też są eksportowe perspektywy.

— Tylko wiele zależy od szczęścia — uzupełnia inż. Chmielecki. — Np. w ub. roku w RFN „szły” ogórki i gdyby się nastawiać na nie, to... czekałoby nas bankructwo. Ten rok to „moda” na konserwy sliwki i mrożonki truskawkowe. Jak na razie potrafimy wstrzelić się w zapotrzebowanie odbiorców.

Dotychczas przedsiębiorstwo polonijne korzystało z przechowywania w chłodni przy ul. Poznańskiej, ale już niebawem uruchomiony zostanie zakład nr 3 w Kunicach z licznymi komorami chłodniczymi. Produkcja mrożonek ruszy pełną parą.

3.

Zaczynali od 1600 butelek, dziś dziennie z taśm schodzi prawie 60 tysięcy. W 1988 roku wartość sprzedaży przekroczyła 3 miliardy, w tym roku mają być dorzucone jeszcze dwa. Zamówienia odbiera cały kraj bez wyjątku. Kiedyś dzierżawili transport od PKS-u, dziś mają własny. Od kilku tygodni istnieje legpolowskie biuro importu i eksportu. Dział reklamacji jest w zasadzie bezrobotny. Jakby mniej się dostrzegani przez handel w Legnickiem, ale to temat na osobne rozważania. W końcu nie wszyscy muszą się „kochać”.

Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa kolejnego zakładu w Jerzmanicach Zdroju. Tu będzie skoncentrowana produkcja wszelkich napojów gazowanych na bazie wody zdrojowej. Stary zakład przy ul. Kazimierza Wielkiego zostanie przeprofilowany. Pomyślow nie brakuje. Prawie cały zysk „idzie” w nowe inwestycje i jak na razie polityka ta daje efekty.

Ale „Legpol” kojarzy się nie tylko z napojami, sokami czy przetwórstwem owocowo-warzywnym. Stała pomoc i opieka nad Domem Dziecka w Golanec: wyposażenie świetlicy, dofinansowanie w wyżywieniu, zakup sprzętu

sportowo-turystycznego — to pomoc rzędu kilku milionów w ciągu trzech lat. Wsparcie finansowe otrzymały także: Legnickie Centrum Kultury, PCK, legnickie kluby i organizacje sportowe, Polski Związek Żeglarski gdzie PZ partycypuje w kosztach budowy jachtu. Podobne przykłady można mnożyć. Reklama — dźwignia handlu? W zasadzie firma reklamy nie potrzebuje, ale jej właściciel wychodzi z założenia, że temu regionowi należy się większa niż minimalna pomoc.

Ostatnio wizytę w „Legpolu” złożył I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. To nie tylko zaakceptowanie istniejącego stanu, lecz także docenienie firmy dobrze prosperującej, zapewniającej większą ilość towaru na sklepowych półkach...

„Legpol” jak na razie udowodnił, że potrafi mocno stanąć na nogach nawet przy migającym zielonym świetle dla przedsiębiorstw polonijnych w naszym województwie. Obawy jednak nie zniknęły. Nasz rynek w dalszym ciągu przypomina trzęsącego się ratlerka. Brakuje gwarancji, pewności pozwalającej na serio potraktować tego typu działalność. Za wszystko odpowiada rząd i najczęściej nie jest to pustosłowie. Bo jak planować wyprodukowanie czegoś tam po takiej, a takiej cenie, gdy w każdej chwili mogą podrożeć surowce, energia itp.?

Firmę stać by było na szybszy skok jakościowy do przodu, ale te obawy sprawiają, że bezpieczniejszy jest „gazowany biznes” niż coś innego. Nie brak także opinii, że funkcjonowanie „Legpolu” to efekt jej hojności. Niektórzy wręcz traktują PZ jak dojną krowę. Najłatwiej jest pomyśleć, że za sukcesem kryją się dolary. A przecież wystarczyłoby zajrzeć do wnętrza firmy, przyjrzeć się organizacji pracy, brakowi administracji, by przekonać się, że nie w twardej walucie tkwi źródło powodzenia.

PS.

W tekście zostało pominiętych kilka ważnych spraw przekazanych tylko do prywatnej wiadomości. Bariera nieufności nie została jeszcze sforsowana do końca.

Seks i polityka

„Wyrodniję czasy, wyrodniję obyczaje — ubolewa nasz czytelnik, p. Karol G. z L. — stare, wypróbowane normy moralne, zawarte w dekalogu, ulegają dewiacjom lub w ogóle nie są respektowane. Dziewictwo przestaje być cnotą, prawda nurza się w błocie, a honor dawno gnieje na śmietniku. Wszędzie tylko seks, golizna i taniec wokół złotego (dolarowego) cielca...”

Wizja zaiste apokaliptyczna, zbyt — moim zdaniem — apokaliptyczna i nieco mijająca się z, powiedzmy, faktami. Dziewictwo bowiem było zawsze cnotą, raczej wątpliwą, a nawet żenującą i kłopotliwą. Prawda nie nurza się w błocie, lecz — wg Heraklita z Efezu — w studni. Honor zaś, jak wiemy (i jak nas uczono i ucą) utonął w Elsterze wraz z księciem Pepi. A i z tym tańcem coś nie tak. Nie każdy tańczy. Aż tak dobrze nie jest, niestety, nie każdego stać na złotego (czy choćby dolarowego) cielca. Za to z golizną i seksem, owszem, owszem. W tym — że tak powiem — temacie podaż przewyższa popyt i smakoszowie mają szerokie pole do popisu. I, trzeba przyznać, osiągają niekiedy rewelacyjne, zadziwiająco piękne wyniki. Tak więc przynajmniej w tym temacie nie musimy się wstydić przed Europą, Stanami Zjednoczonymi i azjatycką częścią Związku Radzieckiego.

Inżynier Andrzej H., 44-letni mieszkaniec L., trzy lata temu uległ zakochaniu. Uległ 20-letniej pannie Monice J., urzędniczej magistrackiej w randze starszej referentki, mieszkającej aktualnie (tzn. wówczas, w roku 1986, aktualnie) przy mamusi, w dowód po inspektorze nadzoru.

Ponieważ inżynier Andrzej H. był mężczyzną nadzwyczaj atrakcyjnym i to zarówno pod względem fizycznym, jak i materialnym, panna Monika splunęła zaraz na magistrat, siostrzyczkę i mamusię (wdowę po inspektorze nadzoru) i zamieszkała z nim na kocią łapę w jego trzypokojowym, luksusowo urządzonej mieszkanie. Zakochani zamieszkali tedy razem — i mieszkali sobie, mieszkali. A mieszkając figlowali oczywiście. Aż doszło do tego, do czego dojść musiało. Brzuch panny Moniki zmieniło kształt, stwardniało, pięknie się zaokrągliło i jak głupie zaczęło pęcznieć, panna Monika J. była przy nazdziej. Sytuacja zatem stała się, rzecz można, całkiem jednoznaczna: Bóg, znaczy się, pobłogosławił i na świat szczywał się dzidzius.

I wówczas inżynier Andrzej H. zachował się jak prawdziwy dzentelmen starej daty. Miał bowiem pozbyć się kłopotu i co rychlej wykopać brzuchatą Monikę do mamusi-wdowy, jął czynić przygotowania na przyjęcie dzidziusia. To znaczy począł rozglądać się za jakąś babą, która by w krytycznym momencie wspierała Monikę w prowadzeniu kuchni i domu. Ale baby kuchenne są w PRL deficytowe i równie trudno o nie, jak o każdy inny sprzęt gospodarstwa domowego. Inżynier Andrzej H. latał po mieście, szukał, obiecywał złote góry — na próżno. Baby, zda się, wyginęły, może zresztą się przekwalifikowały. A sytuacja stawała się poważna, nad wyraz poważna, bo Monika przestała już dostarczać własny peppek. Lecz wtedy właśnie zdarzył się cud: Monikę odwiedziła, młodsza od niej o dwa lata, siostrzyczka Małgosia, świeżo upieczona maturzystka. Odwiedziła i — ulegając błaganiom siostry i gorącym upiechanom inżyniera Andrzeja H. — zgodziła się podjąć czasowo obowiązki baby kuchennej.

Obowiązki kuchennej 18-letnia Małgosia J. pełniła raptem tydzień, to znaczy do dnia, w którym inżynier Andrzej H. odwołał rozwrzeszczaną Monikę na poródówkę. Albowiem jeszcze tegoż wieczoru Andrzej i Małgosia poculi do siebie jakąś dziwną, przeolbrzymią sympatię. Tak dziwną i tak przeolbrzymią, że nie nie mówiąc, jeno mocno dysząc, legli se w saloniku na dywanie wietnamskim. Leżeli niedługo, może z pół godziny. Ale kiedy wstali, Małgosia J. przestała być kuchenną i awansowała na współgospodynię. Andrzej H. bowiem miał gest, był jednak — o czym należy pamiętać — dzentelmenem. Dlatego ledwie Monika z nowo narodzonym bachorem (bachor płci męskiej, postanowił dać mu Kazio) powróciła ze szpitala, szczerze wyznał jej wszystko.

(Dokończenie na str. 7)

Panteon Mtatsminda jest wizytówką Tbilisi, równie charakterystyczna, jak Kolumna Zygmunta dla Warszawy. U boku 800-metrowego wzniesienia przycupnęła biała cerkiewka, w której spoczywają prochy matki Stalina. U szczytu wieża telewizyjna i przepiękny kompleks parkowy — Centralny Park Kultury i Wypoczynku im. Stalina. Po wyjściu z kolejki (którą wybudowali Belgowie w roku 1900) w głównej alei parkowej turysta staje przed okazałym postumentem, na którym jeszcze niedawno znajdował się pomnik Józefa Wissarionowicza. Pozostał tylko postument...

Cień Stalina

nie pada już na Tbilisi. Stalin urodził się w Gori. Jak twierdzą moi gospodarze, tam tylko jeszcze stoi jego pomnik, strzeżony przed profanacją przez uzbrojoną straż. Tu, w stolicy, do osoby Stalina podchodzi się mniej emocjonalnie.

— Cóż Stalin — wzrusza ramionami Lali, aktywna działaczka Frontu Narodowego. — Zapomniał o matce, zapomniał o Gruzji. Dla nas on nic nie znaczy.

Burzenie pomników jest symbolem. I nie wszystkim się to podoba.

— Wojnę przecież wygrał — mówią jedni. — Nie trzeba było stawiać pomników, to, by nie trzeba było niszczyć — dodają drudzy.

W Tbilisi jest wiele pomników. Otaczane pietizmem i sympatią są pomniki króla Wachtanga Gorgasala, legendarnego założyciela miasta, poety Barat-szwili, Nieznanego Żołnierza, mieszkających tu Rosjan: Czajkowskiego i Majakowskiego. Są historia, legenda, częścią kultury. I najsłynniejszy, górujący nad miastem pomnik Matki Gruzji. W wyciągniętej dłoni trzyma czarę napelnioną winem — tak Gruzini witają przyjaciół. Miecz w drugiej ręce ostrzega, że Gruzini potrafią odeprzeć tych, którzy wtargnęli do Gruzji w złych zamiarach. Dla przyjaciół — gościnność, dla wrogów miecz. Pomnik zestarzał się, w przyszłym roku kamienną rzeźbę zastąpi brązowa. Symbol załśni nowym blaskiem.

Były też inne pomniki. Socrealistyczne, napuszone, przed gmachem rządu. Zniknęły po wydarzeniach 8 kwietnia w ramach porządkowania i przebudowy placu. Prawdopodobnie nie wrócą już na dawne miejsce. Bo i po co? — Były bez wyrazu, nie znaczyły nic — mówi Lali.

Jest jeszcze jeden pomnik, przy wjeździe do miasta, symbol przyjaźni. Dwa połączone węzłem pierścienie osmalił ogień, podłożony przez tłum demonstrantów. Symbol doczekał się symbolicznego aktu protestu.

W wirze historii

Losy narodu gruzińskiego przebiegały często tragicznie. To skutek położenia geograficznego. U stóp Kaukazu rozciąga się dolina ciepła, wilgotna i niezwykle urodzajna. Prawdziwy raj i zarazem pokusa. Stara legenda gruzińska mówi, że kiedy pan Bóg dzielił ziemię między ludy i narody, tylko Gruzini nie pchali się na wysięgi przed boskie oblicze. Usiedli w cieniu, popijali wino, śpiewali. A kiedy ziemia została sprawiedliwie rozdzielona, pan Bóg zauważył wreszcie Gruzinów. — I co ja z wami pocznę — zatroskał się. — Rozdzieliłem już wszystkie krainy na kuli ziemskiej. Został mi jedynie niewielki, ale najpiękniejszy zakątek. Są tam malownicze i bogate w kruszce góry, przepyszne łąki, urodzajne równiny, piękne wybrzeża morskie. Miałem zamiar zachować tę krainę dla siebie, ale ponieważ nic innego nie pozostało, oddam ją wam.

Jak w każdej legendzie, i w tej tkwi ziarno prawdy. Z pewnością ojczyzna Gruzinów należy do najbardziej malowniczych i urodzajnych zakątków naszej planety. I dlatego ten raj u stóp osnieżonego Kaukazu przez całe tysiąclecia był przedmiotem pożądania i teatrem okrutnych wojen. Przychodziły i przemieniały się ze sobą narody mówiące innymi językami, o odrębnej religii i kulturze. Mimo to — trwała Gruzja, bo wciąż kurczowo trzymali się swojej ziemi Gruzini. Siłą do przetrwania czerpali z ogromnego przywiązania do ziemi, religii, kultury i tradycji. A jest to tradycja długa, bo liczona w tysiącletniach.

Gruzja jest krajem chrześcijańskim, o głęboko zakorzenionej tolerancji religijnej, otoczona przez narodowości wy-

nające islam. Tylko sąsiadująca na południu Armenia jest katolicka, ale oba narody mają odrębne kościoły narodowe z własnym patriarchą-katolikosem. Armenia przyjęła chrześcijaństwo w 317 roku, Iberia w 337. Wtedy to powstał w Mcchecie — dawnej stolicy — kościół, później przebudowany i stanowiący do dziś uświęcony ośrodek kultu religijnego. Kiedy zwiedzałam katedrę, a była to niedziela, do świątyni przybywały coraz to nowe orszaki ślubne. Tradycyjnie tu kierują swe kroki nowożeńcy z Tbilisi, i okolic. I ja, wstępując do kościoła, poddałam się tradycji — przebiegając próg katedry w Mcchecie po raz pierwszy, należało okryć głowę szalem. Należy też za własne pieniądze — nie mogą to być pieniądze pożyczone lub darowane) kupić świeczkę i zapalić przed jedną z ikon w intencji bliskich...

Jedność kościoła iberyjskiego i armeńskiego utrzymała się za panowania piątego wieku naszej ery. Już wcześniej, zanim w teologicznym sporze o naturę Chrystusa oba kościoły wyodrębniły się

mniejszości wyznaniowej w Abchazji o przyznanie autonomii. W czasie mego pobytu w Tbilisi niespokojnie było w rejonie Telawi. Gruzini mówią o tym z głębokim niepokojem i troską. Ich gościnna ziemia przysparzała przybyszów z surowych wyzżyn. — Teraz oni chcą wypędzić Gruzinów, odebrać naszą ziemię.

Chcemy być samodzielni

— twierdzą Gruzini. Nikogo nie wypędzamy, ale nie chcemy oddać ziemi naszych ojców. Słowo „niezawisłość” powtarza się w toastach (bez których wychylenie czary wina w tradycji gruzińskiej jest wręcz grubiaństwem) i jako główny cel programu Frontu Narodowego.

Od czasu powstania legendarnej Kolchidy Gruzja przeżyła więcej niepokoju, niż spokojnych, pokojowych lat. W ziemi wsiąkły krew i łzy. Gruzini

Między Europą a Azją (1)

(Korespondencja własna z Gruzji)

Agnieszka Szydłowska



z patriarchatu antiocheńskiego, Wachtang Gorgasal stworzył odrębny kościół iberyjski pozostający pod władzą własnego katolikosy. Po poddaniu Gruzji pod protektorat rosyjski przez króla Jerzego XII, a następnie po włączeniu Gruzji do imperium rosyjskiego, niezależność kościoła została poważnie zagrożona. W 1811 roku na miejsce katolikosy Antoniego II metropolita Gruzji mianowano rodowitego Rosjanina i rozpoczęto akcję łączenia kościoła gruzińskiego z prawosławnym rosyjskim. Było to posunięcie wyjątkowo zadrażniające stosunki gruzińsko-rosyjskie i niepopularne, gdyż dla Gruzinów kościół był przez wieki symbolem tożsamości narodowej. Nic dziwnego, że korzystając z upadku caratu, w 1917 roku wskrzeszono autokefalię prawosławnego kościoła gruzińskiego na zjeździe duchowieństwa w Mcchecie.

Tbilisi i okolice obfitują w świątynie różnych wyznań, obok cerkwi prawosławnych są także meczety. To najlepszy dowód tolerancji i woli współistnienia z mniejszością muzułmańską, Ormianami, R sjanami. Mimo to — spory narodowościowe mają głównie podłoże religijne, będące rezultatem odmienności wyznania. Kwietniowe manifestacje ludności rozpoczęły się po postulacie

twierdzą, że są jedynym narodem, który nie emigruje — bo Gruzini nie potrafią żyć z dala od ojczyzny i bliskich. Tutaj rodziła się przez wieki kultura i tradycja, której turysta nie jest w stanie zgłębić w czasie krótkiego urlopu.

Nie bez słuszności porównuje się kuchnię gruzińską do chińskiej. Tu i tam mnóstwo wyszukanych przystawek, wyrafinowanie smaku będące rezultatem starannego doboru przypraw, dodatków i sosów, wypracowanej przez stulecia procedury przygotowywania potraw.

Gościnność domu gruzińskiego nie ma sobie równej. Przywiązanie do pięknych tradycji i rodziny, radość życia, serdeczna bezinteresowność — to najbardziej charakterystyczne cechy charakteru moich przyjaciół i gospodarzy. Ale na pierwszym miejscu Gruzini stawiają tak „niemodny” na szerokim świecie patriotyzm. Front Narodowy jest organizacją o charakterze patriotycznym. Choć nie zalegalizowany, działa oficjalnie. Kiedy przyjechałam do Tbilisi, 21 czerwca, w gmachu filharmonii rozpoczął się zjazd przedstawicieli FN. Ale o tym — za tydzień.

Seks i polityka

(Dokończenie ze str. 6)

Monika naturalnie wpadła w rozpacz. Bo jakże to tak — z jej rodziną siostą! Trzy dni rozpaczała, a później dała spokój. Ostatecznie lepiej to, że z siostrą niż z jakąś obcą zdzirą. Siostry zawarły przymierze, pakt o wieczystym pokoju i przyjaźni. Inżynier Andrzej H. ze swej strony zobowiązał się dzielić między nie swą meśkość sprawiedliwie, bez faworyzowania stron. Dość długo, bo pół roku z hakiem, żyli szczęśliwie i spokojnie. A potem? Cóż, potem przysłała pora na brzuszko Małgorzatkę. I inżynier Andrzej H. zaczął znów szukać baby kuchennej. Bezszykownie ma się rozumieć. Wtedy siostry zgodnie orzekły: Mama! Mama zajmij się kuchnią, domem i całą resztą. Ściągnięto więc mamę. Mama, 39-letnia Barbara J., nadzwyczaj przystojna dama, obejrzała kuchnię, mieszkanie, otaksowała dokładnie inżyniera Andrzeja H. i odparła, że o wszystkim zajmie się kuchnią, domem i oczywiście całą resztą.

Zaczęła od reszty, to znaczy od Andrzeja H. zaczęła skutecznie, bo już po dziewięciu miesiącach i jej lono wydało owoc — chłopca. Na dzień 1 stycznia br. stan rodziny inżyniera Andrzeja H. przedstawiał się więc następująco: 3 sztuki nieślubnych żon (mama Barbara plus jej córki Monika i Małgosia) oraz trzech bachorów płci męskiej (Kazio — syn Moniki, Tadzio — syn Małgoszaty i Stefan — syn Barbary), a wszyscy wykapani tato. Andrzej H. mógł zatem czuć się szczęśliwy. I zaprawdę — czuł się. Do czasu, niestety. Bo oto rozpoczęły się i zakończyły obrady „okrąglego stołu”, powiało demokracją, rozpoczął się gorący okres kampanii przedwyborczej. Do szczęśliwego, tętniącego seksem domu inżyniera Andrzeja H. i jego pań wdarła się polityka. Seks i polityka to mieszanka wybuchowa, uniemożliwiająca. Z mety przysło szczęście, szlag trafił spokój. Panie opowiadały się za „Solidarnością”, inżynier Andrzej H. za „kandydatami władzy”. Dyskusje przerodziły się rychło w pyskowniki, a te wnet w mordobicie. Bily panie żony, inżynier Andrzej H., dżentelmen, tylko się bronił. Nieskutecznie zresztą, bo dwa dni przed wyborami został tak mocno wykulaczony, że musiało interweniować pogotowie. Pogotowie zawiozło Andrzeja H. do szpitala, po czym wietrząc jakąś aferę (polityczną być może), przywabiło milicję. Ta zaraz wzięła się za legitymowanie obywateli żon. I nie bez zdumienia odkryła rodzinne (aczkolwiek nieformalne) powiązania pobitego z bijącymi.

listy

„Tracą cierpliwość”

Wnosimy skargę o jedno piwnicze zalanych fekaliami od 6 lat (z krótkimi przerwami), brudnych kłutek schodowych, zsyków, windy i okien.

Prosimy o pomoc. Nasze prawie codzienne interwencje w Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” nie dają żadnych rezultatów. 6 lat temu stwierdzono, że jest zaciśnięta kanalizacja z powodu osiadania bloku, obiecano usunięcie usterek i porze letniej i do tej pory tego nie zrobiono. W obecnej chwili kierownik twierdzi, że nie ma żadnej wady kanalizacji i jest to tylko nasza wina (prawdopodobnie rury zapychamy sweetami). Spółdzielnia ogranicza się tylko do przepychania kanalizacji spiralą, co nie daje żadnych rezultatów.

Od dwóch miesięcy piwnice są zalane fekaliami, a nasze mieszkania cuchną zgnilizną. Płacimy wysokie czynsze i mamy wrażenie, że mieszkamy w wychodku. Mamy nadzieję, że nie będzie upałów, bo inaczej epidemia gotowa. Okna, klatki, winda, zsypy są nie sprzątane, nie mówiąc już o myciu i dezynfekcji.

Ponieważ interwencje w naszej spółdzielni nie przynoszą żadnych rezultatów, zwracamy się o pomoc do instytucji, które być może, nam pomogą. Prosimy dłużej i chodźcie ze skargami do kierownika spółdzielni nie będziemy

45 PODPISÓW
MIESZKAŃCÓW
ul. Gwiazdźwistej
w Głogowie

Jest parlament!



2 W naszej zgodnej opinii najbardziej elegancko ubranym posłem był Aleksander Machowski z OKP („Telewizja nocą”). Jego nienagannie skrojony surdut był obiektem podziwu wielu zebranych tego dnia w Sejmie. Za najgorzej ubranego posła uznaliśmy (nie tylko my) Adama Michnika. Ubiór, który miał na sobie, trudno uznać nawet za sportowy.



3 Największą sensacją tego dnia było „w oście” Jacka Kuronia. Nikt nie spodziewał się, że ten najbardziej chyba z nym poseł opozycji założy garnitur. Kuroń powiedział później dziennikarzom, że ten garnitur i kilka innych drobiazgów (koszula, skarpetki, krawať), to dar od prezydenta Busha.



4 Straż Marszałkowska jest wszechpotężna, wszechobecna i wszytkowiedząca. Tu jeden z jej funkcjonariuszy udziela informacji posłowi Andrzejowi Głapińskiemu. Pierwszego dnia obrad parlamentu Straż Marszałkowska zajmowała się głównie udzielaniem informacji i pouczaniem (dziennikarzy), choć nie obyło się bez interwencji „discyplinujących”. W trakcie obrad Senatu jednemu z dziennikarzy odebrano kartę akredytacyjną i usunięto go z gmachu Sejmu za to, że ośmielił się spocząć na miejscu poselskim.



1 W trakcie pierwszego posiedzenia Sejmu sala obrad pęła w szwach. Atmosfera była bardzo gorąca nie tylko z powodu panującego na zewnątrz tropikalnego upału (w Sejmie nie ma klimatyzacji).

Łoża prezydencka jeszcze pusta. Podobnie ławy rządowe. Członkowie rządu Mieczysława F. Rakowskiego zajęli miejsca na galerii, która normalnie udostępniana jest dziennikarzom i publiczności.



5 W Sejmie nie przewidziano miejsc dla przywódców partii, którzy nie są posłami. Dlatego Wojciech Jaruzelski i Lech Wałęsa (politycy partii mających swych przedstawicieli w parlamencie) zajęli miejsce w rzędzie ław poselskich. To zdjęcie wykonano w trakcie obrad.

ment!



zala obrad pala w
tylko z powodu panu-
Sejmie nie ma klima-
zadowe. Calkowicie
a galerii, kina nor-
jowej.

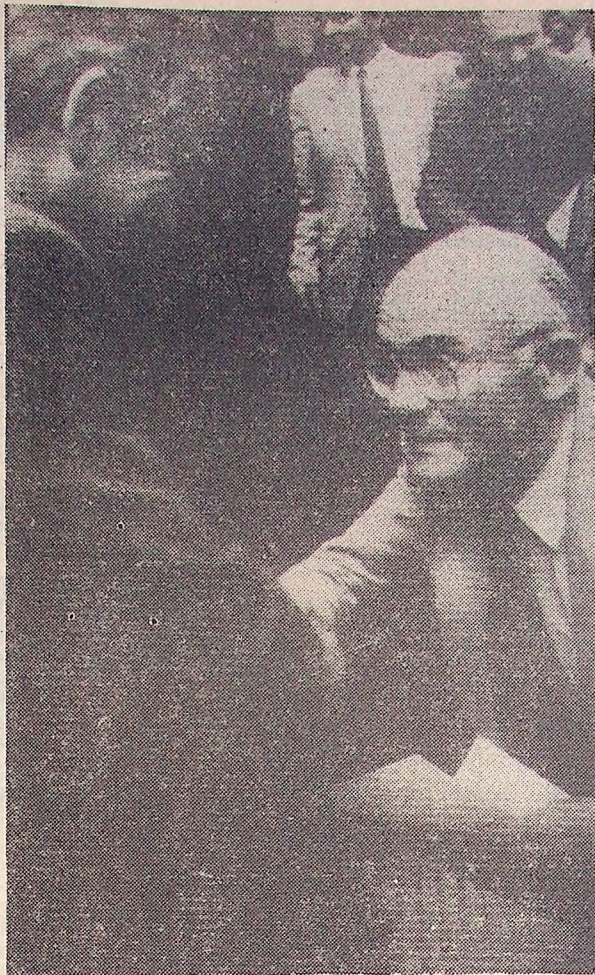
Poslowie nie maja jeszcze stalych miejsc. Wiez trwaja spory, po ktorej stronie kto ma siedziec. Po lewej zasiedli poslowie z PZPR. O to nie bylo sporow. Poslowie z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego uznali sie za centrum i chca siedziec po sredku. Z tym nie chca sie zgodzic poslowie z pozostalych klubow, ktorzy nie uwaazaja sie za prawice. Problem niebawem zostanie rozstrzygniety. Miejmy nadzieje, ze na drodze pokojowej.



przewodni politycznych, któ-
Iski i Lech
parlamentu
e trakcie obrad Senatu.



7 Sejm i Senat dokonali wyboru sekretarzy. Do ich obowiazku nalezy, miedzy innymi, obliczanie glosow, prowadzenie protokolow z obrad, sluzenie pomocą marszalkowi. W gronie sekretarzy Sejmu znalazl sie legnicki poseł Adam Grabowiecki, a w gronie sekretarzy Senatu Stanisław Obertaniec (na zdjeciu). Liczy glosy, jakie padly w wyborach na wice-marszalkow.



6 Wybór Mikolaja Kozakjewicza na marszalka Sejmu wywolal wiele kontrowersji wzród poslow opozycji. Poseł Michnik postulowal nawet, aby marszalka wybrac spośród wiekszej liczby kandydatow („aby wybierac, a nie glosowac”). Przy wyborach wice-marszalkow juz takich problemow nie bylo. Zgloszenie kandydatury Tadeusza Fiszbacha spotkalo sie z cieplym przyjeciem zdecydowanej wikszości poslow.



8 Dla poslow emocje juz sie skonczyly. Tego dnia Sejm zakonczyl obrady. Poslowie Irmino Bochen (na zdjeciu z prawej) i Adam Grabowiecki, oczekujac na wolne miejsca w sejmowej restauracji, dzielą sie pierwszymi wrazeniami z pierwszego dnia obrad parlamentu.

Zdjęcia: Krzysztof Biedugnis

Tekst: Włodzimierz Kałski

Urodził się około 1294 r. i był najprawdopodobniej piątym z kolei dzieckiem księcia świdnickiego i jaworskiego Bolka I. I pomimo, że określenia „około” i „najprawdopodobniej” są wyjątkowo mało precyzyjne, przy dzisiejszym stanie wiedzy historycznej nie więcej w tej sprawie nie możemy czytelnikom powiedzieć. Po prostu nie dochowały się do naszych czasów żadne wiarygodne świadectwa pozwalające na bardziej precyzyjne ustalenia. Co więcej sytuacja analogiczna istnieje w stosunku do wszystkich jedenaścioro dzieci Bolka I, tak że nawet ustalenie ich kolejności jest często wątpliwe.

W chwili śmierci Bolka I żyło trzech jego synów: Bernard, Henryk i Bolko. Jeżeli nie liczyć nieznanego z imienia chłopca, który zmarł w 1307 r. Najstarszy Bernard miał około 11 lat, Henryk mógł mieć 6 lat, a Bolko — około roku. Byli to więc jeszcze dzieci, tak że początkowo w ich imieniu władzę w księstwie świdnickim sprawowała ich matka Beatrycze i jej brat Herman brandenburski. Od 1307 r. rządy w imieniu własnym i braci zaczął sprawować Bernard. W 1312 r. usamodzielniał się Henryk. Wydzielono mu wówczas odrębne księstwo jaworskie, to samo, w którym rozpoczął panowanie jego ojciec Bolko I. W pozostałej części księstwa świdnickiego nadal władali wspólnie Bernard i Bolko. Ten ostatni wyjątkowo późno, bo dopiero w 1322 r. otrzymał własne księstwo ziemickie. Tak więc w sposób typowy dla średniowiecza następowało rozdrobnienie feudalnych księstw śląskich.

Kronikarze nie zanotowali, aby w związku z podziałem księstwa świdnickiego, bądź też później, nastąpiły pomiędzy braćmi jakieś spory albo waśnie. Przypuszczalnie wszyscy trzej żyli ze sobą w zgodzie. Książę Henryk najprawdopodobniej zresztą nigdy nie przeprowadził się do Jawora. Legenda wiąże to z tajemniczą śmiercią młodej dziewczyny, w której miał się kochać. Prawda była zdaje się bardziej prozaiczna. Zamek w Świdnicy był duży i wygodny, a książę miał tam wielu przyjaciół. Nie widział więc potrzeby opuszczania miasta, w którym spędził dzieciństwo.

W 1315 lub 1316 r. Henryk jaworski zawarł związek małżeński z Agnieszką, córką króla czeskiego i polskiego Wacława II i Ryksy, córki Przemysława II wielkopolskiego (też zresztą koronowanego króla Polski). Agnieszka miała wówczas dziesięć lat i dopiero w 1319 r. małżeństwo zostało skonsolidowane. Małżonkowie byli ze sobą dosyć blisko spokrewnieni, z nieznanego nam dzisiaj powodu nie dopełniono jednak obowiązku uzyskania dyspensy papieskiej i dopiero w 1325 r. nadeszło potwierdzenie jej z Rzymu.

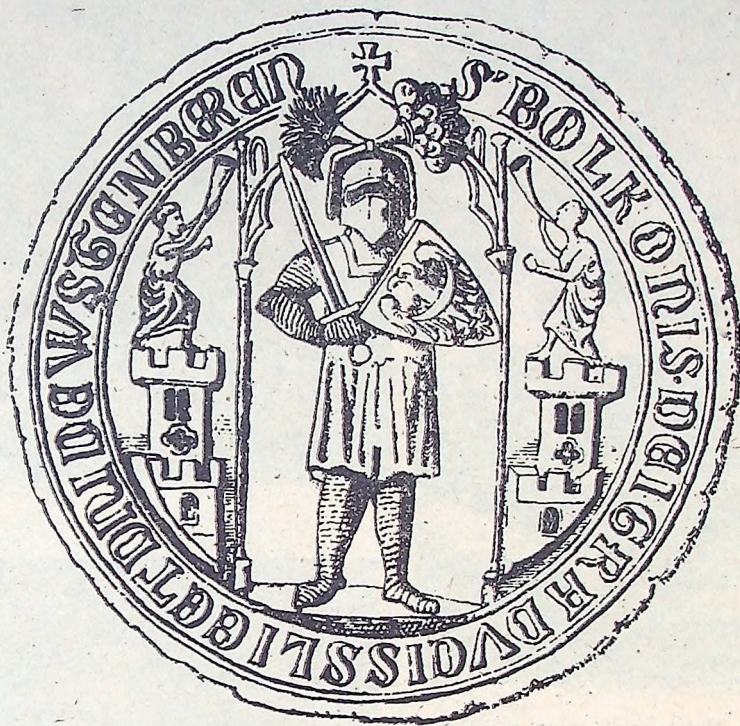
Tak upłynęły pierwsze lata panowania księcia Henryka jaworskiego. Na szerszą widownię polityczną wkroczył on dopiero w 1319 r. W tym właśnie roku zmarł Waldemar brandenburski. Śmierć jego otworzyła sukcesję nie tylko w samej Brandenburgii, ale również i na Łużycach. Interesy Henryka, który jako syn Beatrycze rościł sobie pretensje do tego spadku, starły się z interesami jego szwagra Jana Luksemburczyka, króla Czech (oba mieli za żony córki Wacława II). Rozpoczęły się waśnie, a później nawet walki o spadek. Książę Henryk poczynił sobie nadzwyczaj energicznie i śmiało. W dniu 26 sierpnia 1319 r. opanował Zgorzelec. Król Jan nie był jeszcze zbyt pewny i 22 września 1319 r. w Oleśnicy obaj rywale zawarli ugodę, mocą której Henryk zatrzymał południowe Łużycy wraz ze Zgorzelcem, a zrzekł się na rzecz Jana prawa do pozostałej części Łużyc i Ziemi Lubuskiej. Uwzględniając ogromną nierówność sił obu szwagrow był to wynik dla Henryka nad podziw dobry.

Następny raz przyszło się zmierzyć Henrykowi z Luksemburczykiem dziesięć lat później, kiedy to Jan wykorzystując zaangażowanie Polski na północy w wojnę z Krzyżakami postanowił opanować Śląsk i znokłować liczne istniejące tutaj księstwa. W 1327 r. hold złożyli mu książęta górnośląscy. W 1329 r. Jan wezwał do Wrocławia książąt dolnośląskich. Teraz jednak nie poszło mu tak łatwo. Nie tylko Henryk, ale i jego bratanek Bolko II świdnicki (syn Bernarda) oraz brat Henryka, Bolko ziemicki i Przemko głogowski oparli się naciskowi Luksemburczyka. Chyba najtrudniejsza była właśnie sytuacja Henryka, któremu Jan pragnął koniecznie odebrać Łużycy. Postuchajmy jak to opisuje w wydanej w 1933 r. Historii Śląska, Jan Dąbrowski:

„Rzecz była już wcześniej dobrze przygotowana. Miasto Zgorzelec poczęło nagle odczuwać panowanie Henryka jako grave iugum (ciężkie jarzmo), prosząc przez poselstwo o przyłączenie do korony czeskiej. Już sam ten fakt osłabił ogromnie stanowisko Henryka, a Janowi dawał środek presji, mającej może, jak groźba odebrania Legnicy Bolstawowi brzeskiemu, skłonić Henryka do uznania się lennikiem Czech. Mimo to Henryk nie ugiął się, ale stał Janowi opór, który spowodował nawet powstanie pogłosek, iż godzi na życie króla, i w rezultacie osiągnął nie najgorsze, jak na ówczesną sytuację, warunki. Zgorzelec wobec stanowiska mieszczan obronić nie mógł, ale uzyskał zań odszkodowanie, a resztę Łużyc uratował. Dnia 3 maja 1329 r. zawarto w tej sprawie układ, mocą którego

rykowi jaworskiemu. Oblężony Bolesław nie poddał się, a uzyskana przez jaworskiego księcia opieka i pomoc ze strony Fryderyka, margrabiego Miśni, zabezpieczyła go na jakiś czas od strony Czech.

Jednakże presja wywierana przez Jana Luksemburczyka nie ustawała. Ostatecznie po dłuższych przygotowaniach i pertraktacjach, w dniu 4 stycznia 1337 r. we Wrocławiu, Henryk zrzekł się na rzecz Jana pozostałej części Łużyc z Lubaniem i Przewozem w zamian za oddanie mu w dożywocie połowy księstwa głogowskiego, należącej od 1331 r. do królów czeskich, przy czym zobowiązał się Henryk „grody ziemie głogowskiej trzymać otworem dla króla czeskiego i wspomagać go z nich przeciwko nieprzyjaciółom, atakującym go w Czechach i w Polsce”. Pomimo utrzy-



Pieczęć Bolka I — ojca Henryka jaworskiego.

Henryk jaworski

Janusz Chutkowski

regu Henryk odstąpił Janowi Zgorzelec wraz z określeniem za pewną sumę pieniężną i dożywotnie posiadanie Trutnowa i Hradca... (wiano jego żony Agnieszki — J. Ch.), a zatrzymywał sobie resztę posiadanych dotąd Łużyc z Lubaniem, Markisą, Czachowem, Schwertą, Trzeblem i Przewozem...”

Ten korzystny obrót rzeczy wynikał oczywiście nie tyle z faktycznej siły Henryka, ale z jego zręczności politycznej. Zwrócił się on bowiem do cesarza Henryka jako teoretycznego pana lennego Łużyc o zezwolenie na dokonanie sprzedaży Zgorzelca i w ten sposób niejako przeciwstawił Luksemburcykowi autorytet cesarza, z którym zresztą Henryk był spokrewniony. Pozostał więc nadal niezależnym księciem jaworskim, sojusznikiem politycznym Polski i króla Łokietka. Dowiódł tego zresztą już wkrótce, bo w 1331 r., kiedy to wspólnie z Bolkiem II świdnickim zatrzymał wojska Jana zmierzające na pomoc Krzyżakom. Czechom nie udało się wówczas zdobyć ani Świdnicy ani Niemczy i musieli wrócić do kraju pozostawiając swoich krzyżackich sprzymierzeńców własnemu losowi. Nie osiągnęła również powodzenia podjęta w następnym roku wyprawa lennika Jana, Henryka wrocławskiego, przeciwko Hen-

mania formalnej niezawisłości od Czech stawał się Henryk ich sprzymierzeńcem, zobowiązanym do udzielenia im pomocy w każdej potrzebie. Czego więc nie mógł król Jan uzyskać zbrojnie osiągnął za pomocą układów.

Książę Henryk jaworski dobrze gospodarował w swoich posiadłościach. Miastu Jawor nadał własne prawo (tzw. prawo jaworskie), ustanowił tu sąd i przyczynił się do znacznej jego rozbudowy. Duże zasoby materialne pozwalały mu na powiększenie posiadłości drogą zakupu części księstwa ziemickiego. Po śmierci brata Bernarda utrzymywał przyjaźne kontakty z jego synem Bolkiem II świdnickim. Jemu też postanowił przekazać księstwo jaworskie, wobec braku własnych potomków. Odpowiedni traktat o wzajemnym dziedziczeniu obu książąt zawarto w dniu 23 czerwca 1345 r. wykorzystując okres, kiedy Jan Luksemburczyk zajęty był walkami z Polską i nie mógł temu przeszkodzić.

Henryk jaworski zmarł pomiędzy 6 marca, a 15 maja 1346 r. Pochowany został w mauzoleum w Krzeszowie. Księstwo jaworskie przypadło jego bratanekowi Bolkowi II.

„Oczekiwanie”

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego na łamach tygodnika „Konkrety” informuję, iż sprawy zostały bardzo dokładnie sprawdzone i podjęto działania w ramach posiadanych możliwości. I tak:

1. Ob. Danuta Barycz złożyła wniosek w 1987 roku z prośbą o dokonanie zamiany na niższą kondygaację, motywując to stanem zdrowia. Niedokonanie zamiany spowodowane było brakiem takiej możliwości. Osób z podobnymi problemami, aczkolwiek każda z nich zasługuje na potraktowanie sprawy w sposób indywidualny i natychmiastowy, jest bardzo dużo. Jednakże biorąc pod uwagę czas oczekiwania oraz stan zdrowia Obywatelki, poleciłem kierownikowi Wydziału Spraw Lokalowych wskazanie mieszkania na parterze. Pismem z 21.06.1989 r. Obywatelka otrzymała za wiadomienie, iż postawiono do jej dyspozycji wolny lokal przy ul. Roosevelta 4/1, składający się z dwóch pokoi i kuchni.

2. Ob. Krystyna Jońska złożyła wniosek o zamianę mieszkania w 1988 r. Kierownik WSL biorąc pod uwagę stan zdrowia Obywatelki (paraliż), postawił do jej dyspozycji w dniu 25.05.1989 r. mieszkanie na parterze przy ul. Drukarskiej 3/1. Jednakże Obywatelka zrezygnowała z uwagi na brak w tym mieszkaniu centralnego ogrzewania. Aktualnie oczekuje na zwolnienie w nowym budownictwie. Terminu przydziału nie jestem w stanie określić. Mieszkania w dyspozycji t.o.p. są to tzw. mieszkania z ruchu ludności. Jednocześnie chciałem zaznaczyć, iż urząd przydzieli Obywatelce talon na pralkę automatyczną i maszynę do szycia, o które się ubiegala oraz dofinansował zakup węgla.

3. Ob. Danuta Wywrot złożyła wniosek o przydział mieszkania do WSL w dniu 11.11.1986 r. Społeczna komisja mieszkaniowa rozpatrzyła jednakże prośbę Obywatelki negatywnie w dniu 11.03.1987 r. Zostało to potwierdzone decyzją wydaną przez kierownika WSL 17.03.87 r., od czego służyło Obywatelce odwołanie. Obywatelka nie skorzystała z tego uprawnienia. Sprawa zostanie skierowana na posiedzenie SKM po dostarczeniu aktualnych danych o wysokości zarobków przez Obywatelkę.

4. Sprawa Zenona Groszczyńskiego, zam. w Legnicy przy ul. Kasprzaka 20 nie jest znana Urzędowi Miejskiemu w Legnicy. Z treści artykułu wynika, iż starał się on o przydział lokalu mieszkaniowego w spółdzielni mieszkaniowej. W związku z powyższym artykuł „Oczekiwanie” zostanie przesłany do Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”.

Ponadto uprzejmie informujemy, że jesteśmy w trakcie uzgodnień dotyczących przekazania budynku przy ul. Rosenbergów 12 dla LSM, w zamian za kilkanaście lokali typu M-2 o pełnym standardzie. Mieszkania te chcemy w pierwszej kolejności przekazać właśnie inwalidom I gr., w tym przede wszystkim dla osób wymienionych w artykule. Będziemy także oferować lokale z ruchu ludności, chociaż tutaj możliwości są minimalne, bowiem dysponujemy lokalami o niskim standardzie, a ponadto musi to być mieszkanie na parterze.

JÓZEF JAROSZ
wiceprezydent Legnicy

„Siąść na ławeczce”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” nr 23/89 — Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska informuje, że zobowiązał Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Legnicy do naprawy zniszczonych ławeczek wzdłuż byłej restauracji „Śródmiejska” do 15 lipca br.

Niezależnie od powyższego, zostanie dokonany przegląd wszystkich ławek zlokalizowanych w Rynku wraz z naprawą, o ile stan techniczny będzie tego wymagał.

JADWIGA ZIENKIEWICZ
zastępca kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej i Ochrony Środowiska UM w Legnicy

Od REDAKCJI: A bez notatki w prasie nie można było „zobowiązać”?

Czy Opole jest wiarygodne? (1)

Jerzy J. Kaczmarek

Od dłuższego czasu półgębkiem sugeruje się, że formuła tradycyjnego festiwalu się przeżyła. Ma to zapewne sugerować, że festiwal opolski należy wygłomować i oddać do kasacji. CZEGO PRAGNĄ WIDZOWIE? Sądząc z frekwencji, a przecież ta ma największe znaczenie (przychodzą i płacą!) widzowie najbardziej oczekują po Opolu:

1. Koncertów kabaretowych. Te zawsze cieszyły się zainteresowaniem nadmiernym w proporcji do ilości miejsc w amfiteatrze. I tu już mamy pierwszą zagwozdkę. Przez wiele lat czołowym producentem widowisk kabaretowych (oprócz samych artystów) była cenzura. Do końca życia nie zapomnę cyklu recitali Pietrzaka w Zakopanem (1983 r.) kiedy to zjednoczone siły cenzury nowosądeckiej i krakowskiej codziennie wycinały z tych samych monologów co innego. No, przecież sytuacja polityczna w kraju nie zmieniała się z dnia na dzień, by usprawiedliwić szereg sekatorów.

Także kabaretony opolskie były cięte równo z trawą. Jeżeli ktoś ma na kasie (oficjalnie i legalnie wydanej ostatecznie) słynny monolog Smolenia pt. „A tam cicho bydlę”, niech wie, że Smoleń dostał nagrodę dziennikarzy głównie dlatego, że groziło mu kolegium. Właśnie za ten monolog. Takich kwiatów można by wylizywać mrowie, ale przecież najistotniejsze jest to, że tv nie rejestrowała lub nie emitowała kabaretów od 1981 r. W tym roku zresztą też nie.

A skoro przy minionym kabaretonie jesteśmy. Z tą cenzurą to jest dziwacznie. Artysty kabaretowi od zawsze (czyli od początku Polski Ludowej) biadali, że gdyby nie cenzura, to oni by ho-ho. Ale — w tym roku cenzura stała się wyjątkowo łagodna i pobłażliwa, co jest zrozumiałe, gdy się popatrzy choćby na skład osobowy Sejmu i Senatu. Drugi obieg coraz raźniej wylazi z podziemia, a wczorajsi mecenasi dziś są poważnymi osobami. Wolno tak cholernie dużo, jak nigdy dotąd w PRL.

Liczyłem więc, że nasi czołowi satyrycy pokażą wreszcie swój łowi pazur. I co? Na sześć kabaretów jedynie dwa zachowały godność: „Piwnica pod Baranami” i Krzysztof Daukszewicz. Jedyne oni potrafili odnaleźć się z twarzą w obecnej sytuacji. Cała pozostała grupa (Marcin Wojski — i to mnie smuci najbardziej, KLIKA, POD SPODEM i T. Drożdża) irytowali albo prostactwem (bo ileż można się wieszać na uszach Urbana?) albo próbując rozweselić żartami w duchu końca lat 70. Szczególnie Tadeusz Drożdża, który był miejscami dobry. Tzn.: to co dobre to nie było Drożdża. Fascynują mnie kleptomanijskie skłonności tego wykonawcy. Rozumiem, że różnie z Pietrzaka. Ale podkradać dowcipy swoim byłym kolegom z „Elity”? I to sprzed wielu lat? Tak więc tegoroczny kabareton trudno nazwać dnem, bo było jeszcze niżej.

Niemniej — ludzie jak zwykle walili tłumnie, nie bacząc nawet na to, że z powodu nieudolności organizatorów cała impreza opóźniła się o 2 godz. Zamiast o północy zaczęła się o 2.00.

Abstrahując od powyższej miażdżącej recenzji... Czy cokolwiek zawaliliby się w kraju, gdyby jednak tv emitowała koncerty kabaretowe? Po cholere stwarzać wrażenie undergroundu tam, gdzie go faktycznie nie ma? Ustrój nie pada od dowcipów, choćby nawet tak miernych jak pana Drożdży.

2. Koncertów rockowych. Tę kwestię opisałem już onegdaj. Tu więc dodam, że wedle moich obserwacji frekwencja była bodaj wyższa niż na kabaretonie, gdy policzyć nie tylko widowie „zabietowaną” ale i te, która przez wiele godzin tkwiła przyklejona do siatki ogrodzenia od zewnątrz.

To prawda, załamało się około stu ławek. Ale — nie sądzę (i milicja też!) by było to działanie wandalii. Po prostu — maolaty stawały na podpróchniałych deskach. Przedziej czy później należałoby je i tak wymienić.

Znacznie ważniejsze jest co innego. Przypomnę, że nazwa imprezy brzmi:

Krajowy Festiwal Piosenki POLSKIEJ! Zwykła logika wskazuje, że rocka w Opolu zabraknąć nie może. Przypomnę też, że na całym cywilizowanym świecie to właśnie młodzież decyduje o rynku muzycznym. Stąd wniosek, że eliminacja rocka w latach ubiegłych miała typowe cechy dyskryminacyjne; obrony starych grzybów przed nowym.

Ale — znów jak w przypadku kabaretonu — bezpośredniej transmisji telewizyjnej nie było (tu pocieszę: rejestrowano i pokaże się w „plasterkach”, a zarecam — że realizatorzy „robili” obraz chyba jeszcze ciekawiej niż na pamiętnym koncercie Grzeska Ciechowskiego w Sopocie). Czy i w tym przypadku coś zagrażało ustrojowi? Czy raczej chodzi o bezbrzeżną pogardę dla potrzeb młodzieży. Ja doskonale wiem co o muzyce rockowej sędzi red. Raczek i red. Terentiew z TV II. Ale red. Nowicki (z I pr.) powinien być trochę mniej ortodoksyjny. Być może jednak mamy do czynienia z sytuacją znana starożytnym, wykładającą się po łacinie: Nec Hercules contra plures! co w wolnym tłumaczeniu brzmi: „I Herkules d...a, kiedy wrogów kupa”.

Tak czy owak, wiarygodność festiwalu podważona została po raz drugi.

3. Gwiazd i piosenek przebojowych. Po przeczytaniu niniejszego radzę zaprzeć do czerwcowego NON STOPU gdzie Hoidys odslania kulisy programu „Premie i premiery”. Łatwiej wtedy będzie pojąć czym ten program — jedyny telewizyjny, który lansuje polskie piosenki rozrywkowe — jest, a czym mógłby być.

Sedno sprawy polega na tym, co zresztą sorkaktywowano w całym bożym świecie (poza KDL), że promocja to konkretne współdziałanie — fonografii, telewizji i radia. Na tym polega zawołanie, a polska norma, wydumana hen w latach pięćdziesiątych za biurkiem jakiegoś urzędnika, winna być wyzłomowana natychmiast.

Ploty, grzmoły i odloty

● Londyńska agencja artystyczna Beer Art, z którą współpracuje wielu znanych muzyków, pisarzy i malarzy penetruje tzw. pustynie kulturalne w celach bliżej nie określonych. Niedawno grupa wystanników Beer Art przebywała w Polsce i po kilkumiesięcznych badaniach zlokalizowała betonową pustynię kulturalną w okolicach Legnicy. Goście wyrazili chęć zorganizowania serii imprez, dzięki którym będzie o Legnicy głośno na całym świecie. Pierwszy „Show with Cu” zapowiadany jest na wrzesień. Wszelkie informacje pod tel. 328-72-31.

● Nasi gminni i inni szpiedzy szoguna donoszą o występach ROMANTYCZNEJ PRZERWATYWY na imprezie pn. „Kolorowa wieś” w Przybyłowicach. Mamy nadzieję, że chociaż wokalista miał fioletowe włosy.

● Zapewne niektórzy uważni rockfani oglądając koncerty opolskie zdziwili się dlaczego nie wystąpił EXIT — laureat OMPP. Tak dokładnie to nie było w Opolu jeszcze trzech laureatów: THE BILL AND, MAGISTER Z WYCIĘTA PRZYSADKA... MAGICZNE OKO. Te zespoły grają na pewno nie gorzej od kilku „wykonawców”, których mieliśmy nieszczęście zobaczyć na opolskich deskach. Za tajemniczą decyzją stoi boss Nowicki o którym być może napiszemy nieco więcej...

● Wernisaż Filipa Marudy w LCK zgromadził około trzydziestu osób. Autor po otwarciu wystawy terroryzował publikę i przez kilkanaście minut recytował. Potem był wielki ogień, mała herbata i napoje chłodzące. Jeśli chodzi o obrazy, to niech się wypowiedzą fachowcy. Szneg Wybieg był zadowolony. Wystawę „Sen odrzutowa” można oglądać codziennie.

● Propozycja dla najposnialszych placówek kulturalnych. Warto zorganizować w Legnickim stałą giełdę sprzętu muzycznego (instrumenty i nagłośnienie) i... muzyków. Myślę, że klientów będzie wielu. Pomysł oddaję za darmo!

PREZES

KONKURS

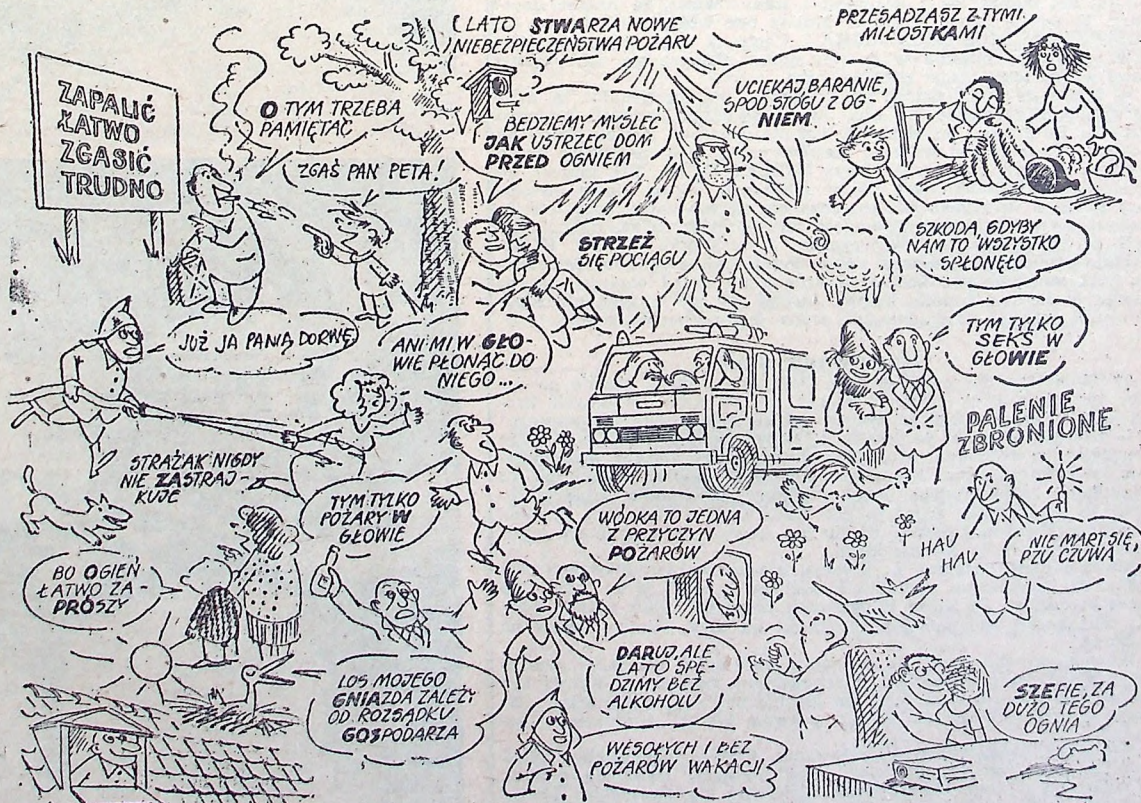
Lato w pełni. Susza jest znakomitą przysmierzem pożarów. Nie powstają one jednak bez przyczyny. Większość pożarów to wynik naszej wyjątkowej nieostrożności i beztroski. Pamiętajmy, że nieuważne obchodzenie się z ogniem w mieszkaniach, budynkach gospodarskich, w polu, a zwłaszcza w lesie może się skończyć tragedią nieobliczalną w skutkach.

Zadaniem uczestników konkursu jest ułożenie hasła z wytłuszczonych sylab. Rozwiązanie składa się z dziewięciu słów rozpoczynających się od następujących liter: i, o, w, g, s, g, p, z, o.

Wśród uczestników konkursu rozlosujemy cenne nagrody rzeczowe: radio tranzystorowe, słuchawki stereofoniczne, lampę stołową, kasety magnetofonowe, płyty długogrające, książki, niespodzianki.

Organizatorami konkursu są: Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej, Zakład Usług Przeciwpowodziowych inż. Mariana Słowińskiego w Ogonowicach oraz zarząd oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa w Legnicy.

Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, skr. poczt. 143, 59-220 Legnica. Prosimy o dopisek: „Konkurs”. Na odpowiedzi czekamy do 31 lipca br.



Twardziel

Złigniew Ja'ubowski

Rok temu rekordzista świata w tzw. triathlonie hawajskim został Amerykanin Scott Molina. Uzyskał łączny czas 24 godziny, 49 sekund. Założenia tej formy sportowego szaleństwa są proste. Zawody są rozłożone na trzy dni, a startujący każdego dnia mają do dyspozycji osiem godzin. Dzień pierwszy, to pływanie na dystansie 9,7 km i jazda na rowerze na trasie długości 144 km. Dzień drugi to rowerowy sprawdzian na trasie liczącej 230 km. I wreszcie w ostatnim dniu pozostaje już „tylko” do przebiegnięcia 85 km.

Na Hawajach wystartowało ponad 100 śmialców, ale do mety dobiegło tylko kilku. Wspaniała pogoda, każdemu z zawodników towarzyszyły sztaby lekarzy, masażystów, speców od pływania, kolarstwa i biegania.

Pierwszego lipca 35-letni zawodnik Chrobrego Głogów Jerzy Górski podjął próbę... pokonania trasy wyznaczonej hawajskimi zmaganiem. Uzyskał zgodę organizatorów na podjęcie tej próby na trasach wokół Głogowa i Jeziorze Sławskim. W siedzibie Europejskiej Unii Triathlonu nikt nie wierzył, że polskiemu zawodnikowi powie- dzie się ta próba. Współczesny sport jest już tak skonstruowany, że... cuda się nie zdarzają.

Górski miał do pomocy grupę wypróbowanych przyjaciół z „Monaru”, działaczy Chrobrego, „błogosławieństwo” i współpracę Wydziału Młodzieży i Kultury Fizycznej UW w Legnicy oraz Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Próba wody

...zimny dreszcz następuje po pierwszym, omdlewającym skurczu podbrzusza. Stoisz blady i pocisz się. To już piąty raz od rana. Zaraz, kiedy wstałeś z łóżka, spojrzawszy przez okno i pomyślałeś, że to już dziś, dostałeś rozwolnienia. Tyle razy myślałeś o tym wysci- gu... Wysoko postawiłeś sobie poprzeczkę. Bardzo wysoko. Kiedyś śmiałeś się gdy czytałeś o takich rzeczach. Teraz już nie. Sam się przekonałeś, że we wnętrznościach mieszka strach. Nie boisz się zła- mania kregostupa, nawet nie boisz się śmierci. Swoje przeszedłeś. Masz to za sobą... Boisz się tego momentu, tego mgnienia, gdy to się stanie. Gdy nie ma jeszcze bólu, tylko zdziwienie. Gdy ciało wiot- czeje, jakby ugrzęzło w zimnej, obrzydliwie roztrzęsionej galarecie.

— Co czuję w momencie wchodzenia do wody? Strach? Tak. Ale przede wszystkim nadzieję, że tym razem się uda. Jest to chyba uczucie jakie ma prawie każdy sportowiec przed startem.

— Może to zabrzmiało dziwnie, ale mnie zmęczenie w wodzie spra- wia przyjemność, wręcz oczekuję momentu, gdy zaczną się skurcze, czasami zachłystnięcie wodą, łomot pod sklepieniem czaszki. To ma dla mnie swój urok. A do tego wprost idealna cisza, spokój, możli- wość przemyślenia wielu spraw, dla których nie ma do końca cza- su na dzisiaj.

— Dzisiaj był to strach niejako podwójny. Przecież pływanie było zaledwie częścią mojego sprawdzianu. Gdyby mnie wyciągnęli z wody, to koniec byłby ze wszystkim. Na rowerze czy podczas biegu mogą się zdarzyć różne rzeczy, ale ja do mety i tak dotrę, nawet gdybym miał się czoięca...

Wielki wyścig

Na początku były nerwy. Metalowa kulka w żołądku. Ręce drżą. Kulka poszła w górę. W głowie werbel gra marsza. Bach — bach — bach, bach. Kulka w przeliku. Tempo jazdy coraz szybsze. Kulka zaczyna podskakiwać w rytm pulsowania krwi. Oczy błagalnie pie- szczą czubki butów...

— Na twarzy lekka mieszanina potu z kurzem. Koła pędzą na- przód. Oglądasz się, szukasz wsparcia w chwilach słabości. Wpadasz w rytm i już wiesz, że jest dobrze.

— Meta. Widzisz ją z daleka. Koła chroboczą głucho. Wszystko pływa. Pot miesza się z deszczem i łzami. Wiesz, że musisz doje- chać. To odczucie twoja wygrana. Musisz bez względu na to, co się stanie później. MUSISZ DOJECHAĆ. Cholerna noga drętwieje. „Po- szły” przyczepę mięśnia w prawej nodze. Czujesz się jakby jakiś facet wbił ci tysiąc igieł w tyłek...

— Metalowe kulki skaczą po skroniach, pod powiekami, w nad- garstkach. Nie widzisz już nic. Swist powietrza, żadnego realnego kształtu. Do przodu, przed siebie. Już nie wiesz, co jest za tobą i po bokach. Wiesz co jest kilkaset metrów przed tobą, że trzeba po to sięgnąć. To jest twój czas. Twój WIELKI CZAS. Nie możesz go zaprzepaścić. Oszałamiający ból w mięśniach, ból w klatce piersio- wej, metal w skroniach. Ból rozsada cię od wewnątrz. Jego wiertło wgrzyza się w twoją podświadomość. Sto obrotów na sekundę... Czuj- jesz, że nie wytrzymasz. Wytrzymasz. Jeszcze parę metrów. Kilka- krotnie przełamujesz samego siebie. Przełamujesz zgrzytające wiert- ła, kulki w skroniach. META! Czarne płyty przed oczyma, czujesz dłoń na plecach, śmiech, krzyki. Jeszcze nic nie widzisz, nie rozu- miesz. A przecież najtrudniejsza próba jeszcze przed tobą...

Hartowanie sali

85 kilometrów do przebiegnięcia. Potworny zaduch, ciężkie powie- trze sprawiające, że człowiek męczy się po kilku szybszych kro- kach. A ty masz zrobić 65 tysięcy takich kroków.

— Nie pisz o mnie, że jestem twardym bohaterem. Nie pisz, że cierpiełem w milczeniu. Wchodząc na szpitalny oddział wsłuchiwa- łem się w krzyk ścian. Nie pisz nic więcej o mojej przeszłości. To zamknięta karta mojego życia. Chciałem udowodnić sobie i in- nym, że współczesny świat to nie tylko szkło z rozbitych butelek, brudne strzykawki i powoli zdychający gówniarze w bramach wiel- kich miast. Boże, ja już nie mogę...

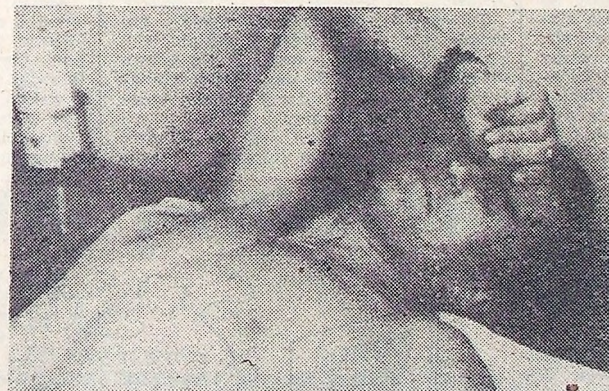
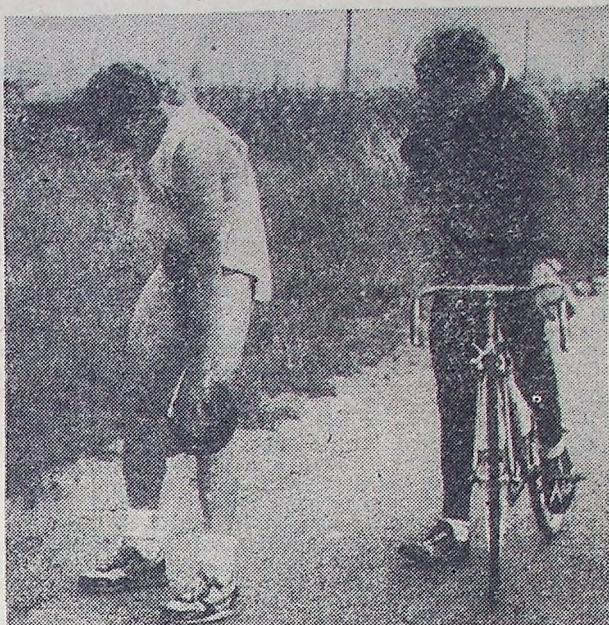
Teraz dopiero poczułeś, że z nogą, z naderwanym mięśniem jest gorzej niż początkowo myślałeś. Masażysta „pieścił” ją do rana, ale teraz ją czujesz. Po kilku kilometrach marzyłeś tylko o tym, żeby się odizolować. Nie pomogły słuchawki na uszy, ciśnięte gdzieś na pobocze.

Wewnętrzne skupienie. Na półmetku mającyłeś, ale jakaś mobili- zacja kazała ci przypomnieć o schowanym szampanie. Na 60 km lekarz bezradnie rozłożył ręce. On już nie potrafił wytłumaczyć dla- czego ty jeszcze biegasz. Wbrew prawom biologii i zdrowego roz- sadku.

Krańcowe wyczerpanie. Przystawanie. Chwile odpoczynku. Łyk zimnego piwa, okrzyki kibiców, „oko” kamery. Dalej do przodu. Wpadasz na stadion. Kilkadziesiąt osób wita cię owacyjnie. Zdobys- wasz się na finisz, nieczym rasowy średniodystansowiec. META!!!

— Moja mama na pewno się ucieszy...
— Naprawdę nie chodziło o czas. Udowodniłem sobie, że mnie, byłego ćpuna też na coś stać...

— Jestem szczęśliwy!
Pamiętasz? Twój końcowy czas: 25 godzin, 13 minut. Drugi na świecie.



Akrobaci Złotoryi i Jawora bezkonkurencyjni

W Dębicy rozegrano Młodzie- zowe Mistrzostwa Polski w a- krobacie sportowej i skokach na trampolinie. Startowało po- nad 200 zawodniczek i zawo- dników — co szczególnie musi cieszyć szkoleniowców mar- twiających się do tej pory luka- mi, jeżeli chodzi o zaplecze kadry narodowej. Tradycyjnie najwięcej do powiedzenia mie- li sportowcy z Górnika i Au- rum Złotoryja oraz Victorii Ja- wor.

W trampolinie dziewcząt złoty medal wywalczyła Joanna Szmi- ner (Górnika Złotoryja), srebro — Mo- nika Bortnowska (Aurum). Na trampolinie synchronicznej srebrne medale zdobyli duet Górnika: J. Szmi- ner — Agnieszka Gabiga, a brąz: M. Bortnowska i Irena Piekłowska (Aurum).

Trampoline chłopców wygrał Marek Haczekiewicz przed Sławo- mirem Milonem (oba z Victorii Jawor). Trampoline synchroniczna wygrał duet: S. Milon — Maciej Krzywicki, a srebro wywalczyli: Zbigniew Koralewski i Jakub Zaim (wszyscy z Victorii). W dwój- kach chłopców srebrne medale zdobyli: Artur Nowakowski i Piotr Makula (Victoria), a brązowe para z Górnika: Piotr Swirzewski i Jan Lewieniec. Meskie czwórki wygra- li zawodnicy Aurum Złotoryja: Jacek Wskun, Jacek Głowczak, Wiesław Kaczmarek i Krzysztof Głowicki. Srebrne krągły przysiadły w udziału czwórce Górnika Zło- toryja w składzie: Damian Pawlon- ka, Andrzej Radkiewicz, Jacek Klonowski, Jan Lewieniec. (JAZ)

Młodzież w natarciu

Wczoraj na gościnnej ziemi kieleckiej rozpoczęły się pierw- sze konkurencje Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. — Na co mogą liczyć kibice, na jakie sukcesy? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do Ryszarda Matuszaka — wiceprezesa WFS.

— W porównaniu z rokiem u- biegłym odnotowaliśmy skok ilo- ściowy. Będziemy reprezentowani w 12 dyscyplinach (w ub. roku w 10 — przyp. red.) przez 120 mło- dych sportowców, o 40 więcej niż w ub. roku. Liczymy, że ilość przedzie w jakości. Myślę, że stać nas na wywalczenie 14-15 medali i zgromadzenie tylu punk- tów, by wdrzeć się do pierwszej dwudziestki.

Będziemy reprezentowani przez trzy gry zespołowe tj. koszyków- kę dziewcząt, piłkę ręczną dziew- cząt i piłkę nożną chłopców. Star- tuje 5 bokserów, po jednym strzelcu i łuczniku, 9 kolarzy — w ub. roku tylko czterech, 4 te- nisistów ziemnych, 8 szachistów. Startuje także 9 lekkoatletów czyli mniej niż rok temu i to jest po- twierdzeniem mojej tezy o pogłę- biającym się regresie legnickiej „królowej sportu”. W sumie na kilka godzin przed wyjazdem do Kielc jesteśmy umiarkowanymi op- tymistami. Chcę jednak zaznaczyć, że zdobyte medale bynajmniej nie przesłania nam braków w legnick- im sporcie. Wysłuchał (JAZ)

Hit...

● Jacek Budyk z Górnika Pol- kowice wygrał czteroetapowy wy- ścig kolarski pasmem Gór Święto- krzyskich. Drugi był jego kolega klubowy Jerzy Woźniak. Drugi- nowo triumfowała ekipa z Polko- wic.

● Siatkarze Chrobrego Głogów pod wodzą trenerów Bogdana Pie- lucha i Krzysztofa Maliszewskiego ulegli po zaciętym pojedynku re- prezentacji Polski juniorów 2:3.

● W Warszawie rozegrano mi- strzostwa Polski w ringu. Młodo- donieść, że w kategorii weteranek mistrzowski laur przypadł, a le Halinie Rabej z Legnicy, a w konkurencji trójek rodzinnych po złoto sięgnęła rodzina: Janusza, Marii i Teresy Dybków, także z Legnicy.

● W Chojnowie — niemal w cał- kowitej konspiracji — odbył się 3. Ogólnopolski Festiwal Piłki Ręcznej. Wśród chłopców zwycię- żyli zawodnicy Zagłębia Lubin przed Dolpakiem Chojnow. Trzeci był Chrobry Głogów. Wśród dziewcząt trzecie miejsce zajęli zawodniczki Chojnowianki.

...kontra kit

● Akces do drużyny szczytolo- rniaka Zagłębia Lubin zgłosił zawodnik Ostrovi Wojciech Sob- czak. Cena wywoławcza... 10 min.

● Juniorzy futbolowi Lubuskiego Zagłębia miast awansować do fi- nału MP, przegrali wszystkie mecze strzelając raptem dwa go- le w trzech meczach. Nie dziwimy się, że jedynym ratunkiem są za- kupy.

● Młost Łazarka Kuźnia Jawor zatrudniła ekstrenera Górnika Polkowice, pana Blenisiewicz, Sądząc po ostatnich wynikach pol- kowiczana, a zwłaszcza po słynnym 1:6 z Kluczborkiem, Jaworska Kuź- nia pod wodzą szkoleniowca, do- dzie tym utartym już szlakiem. (ZJ)

Małżeństwa polsko-szwedzkie nie zawsze są udane. Rośnie procent rozwodów. Niekiedy jest to przyczyna dramatów. Wynikają one z nieświadomości prawnej i... pazerności. Mówi się, że to sezonowe małżeństwa.

Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy jedynym, albo dominującym motywem zawarcia związku małżeńskiego Polki ze Szwedem jest oczekiwanie korzyści majątkowych w dewizach w razie rozwodu. Do dramatów dochodzi dlatego, że jesteśmy wychowani w zupełnie innej niż szwedzka kultura prawnej i niektóre kobiety stwarzają sobie pewien obraz spodziewany. Jest to typowe myślenie życzeniowe.

ne odszkodowanie za koszty poniesione w związku z małżeństwem nie przysługują.

Teoretycznie prawo szwedzkie przewiduje w trakcie małżeństwa łóżenie na niepracującego małżonka, ale tylko na jego potrzeby osobiste (wyżywienie, ubranie). Z reguły, jeśli małżonka przebywa w Polsce, uzyskuje świadczeń pieniężnych jest niezmierznie utrudnione. Przepisy szwedzkie bowiem przewidują wiele wyjątków od tego obowiązku. Przyszłość może być na przykład stan zadłużenia małżonka zobowiązanego. Mąż spodziewający się rozwodu, może wykazać, że ma dług i one w pierwszej kolejności muszą być spłacone.

— Zasadą jest — uzupełnia

się jako ustanie wspólności ekonomicznej małżonków.

Za długi małżeńskie odpowiedzialność jest odrębna, poza długami zaciągniętymi na wyżywienie i ubranie, które spłacane są wspólnie. To samo dotyczy wydatków na dziecko. Zalecane jest, aby małżonkowie przed ślubem dokonali spisu stanu posiadania. Spis taki wymaga potwierdzenia przez dwóch świadków.

Oddzielną kwestię stanowi podział mieszkania po rozwodzie. Podziałowi podlega tylko to, co małżonkowie wspólnie do mieszkania kupili. Każdą ze stron może żądać tyle, żeby starczyło na pokrycie długów. Gdy Szwed umrze, żona nie dziedziczy automatycznie



Rozczarowania Polek (2)

Marny interes

Sebastian Zbracki

W Polsce kobieta wie, że w razie rozwiązania małżeństwa z orzeczeniem wyłącznej winy małżonka, ma ona prawo do różnych świadczeń, a nawet przywilejów, jak na przykład alimenty w przypadku, gdy jej sytuacja majątkowa w następstwie rozwodu ulegnie pogorszeniu.

Jest też przywilej związany z mieszkaniem. Nasze prawo zalicza bowiem do dorobku wspólnego małżonków spóldzielcze prawo do lokalu, który w razie rozwodu ulegnie podziałowi. Nie należy do wyjątków przypadki, że osoba, która w żaden sposób nie przyczyniła się do uzyskania tego prawa, a więc ani majątkowo, ani staraniami osobistymi itd., — uzyskuje na swoją rzecz jego przysądzenie. Polskie prawo gwarantuje podział małżeńskiego dorobku majątkowego, zapewniając nie tylko bezpieczeństwo socjalne rozwodzącym się małżonków, lecz również ich zabezpieczenie materialne. Szwecja pod tym względem nie dałaby zupełnie inny bieg.

Po otrzymaniu ze szwedzkiego sądu odpisu pozwu rozwodowego, polska małżonka idzie zazwyczaj do adwokata i wspólnie obmyślają, jaką tu pieczęć wysłać w celu wyciągnięcia jak największej sumy dewiz od Szweda, z którym zupełnie nie dalo się żyć. Dramat sięga apogeu, gdy sąd szwedzki po otrzymaniu odpowiedzi na pozew, podpisanej przez polskiego pełnomocnika rozwodzącej się Polki informuje, że nie będzie badał stopnia winy za rozkład pożycia, że sprawy majątkowe sądu nie interesują, że alimenty ani zad-

dr Piszczek — że małżonkowie po uzyskaniu rozwodu utrzymują się sami. Jedynie po spełnieniu szczególnych warunków możliwe jest uzyskanie alimentów w tzw. okresie przejściowym, czyli między orzeczeniem rozwodowym a samodzielną stabilizacją. Alimenty możliwe są również, gdy małżonkowie potrzebują szkolić się lub uczyć, aby w przyszłości lepiej zarabiać. Dłuższy okres piacenia alimentów możliwy jest tylko po wieloletnim małżeństwie. Chciałbym zaakcentować inny niż w Polsce sposób dochodzenia alimentów. W Szwecji przyjęło się, że byli małżonkowie prowadzą w tym zakresie pertraktacje przez swych adwokatów. Sądy szwedzkie niechętnie podejmują te sprawy.

Małżonkowie alimentowani musi z tego tytułu płacić podatek. Kwoty alimentów małżonkowie mogą zmieniać w drodze umowy. Natomiast automatyczna jest indeksacja alimentów związana ze wzrostem cen. Co roku alimenty wrażliwość o 5 procent.

Typowym zachowaniem szwedzkich małżeństw jest zawieranie umów majątkowych. Każdy z małżonków ma obowiązek „pilnować” swojego majątku małżeńskiego. Chodzi tu o to, aby nie zmniejszyć się oń na korzyść drugiego małżonka. Prawo szwedzkie dopuszcza możliwość sprzedania mieszkania w trakcie małżeństwa, jeżeli stanowi ono własność jednego z małżonków. Wprawdzie potrzebna jest do tego zgoda drugiego małżonka, ale może ją zastąpić decyzja sądu. Sprzedaż taką traktuje

mieszkania, chyba że jest odpowiedzialny dyspozycja w testamentie. Jeżeli rozwód następuje w niedługim czasie od zawarcia małżeństwa, wówczas uważa się podział na pół za niesprawiedliwy i większość sąd przyznaje temu z małżonków, który przyczynił się do powstania majątku.

Prawo szwedzkie bardzo różni się od polskiego. Małżonkowie zgadzający się na rozwód mogą go otrzymać natychmiast. Może je poprzedzić tylko półroczny czas do namysłu, jeżeli oboje tego chcą, lub gdy posiadają dziecko do lat 16. Małżonkowie, którzy składają taki wniosek, musi podać jakiś ważny powód. Nie wchodzi to w rachubę, jeżeli przed wniesieniem pozwu rozwodowego małżonkowie żyje w separacji co najmniej od dwóch lat.

Małżonkowie, którzy chcą rozwodu, ma do tego prawo, nawet bez podania przyczyny. Sąd szwedzki nie ma obowiązku badania wzajemnych stosunków i układów stron. W pozwie rozwodowym ani w odpowiedzi na pozew nie można żądać odszkodowania, alimentów, ani ustalenia kwestii opieki nad wspólnym dzieckiem. To są odrębne sprawy. Bez względu na to, kto żąda rozwodu, strony ponoszą własne koszty procesu.

Wiele Polek z tego powodu przeżywa ciężki żal i rozczarowanie. Powiedzieć trzeba wyraźnie, że są kobiety, które zawierając związek małżeński ze Szwedem, widzą w tym jedynie interes. Obojętne jak brutalnie to brzmi, ale taka jest prawda.

(c.d.n.)

Apteki

▲ W GŁOGOWIE — 14, 15, 16.07: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-32, 17, 18, 19, 20.07: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. ▲ W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ▲ W LEGNICY — 14, 16 i 19.07: przy ul. Nowotki 33,

tel. 233-54, 15 i 18.07: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 17 i 20.07: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71. ▲ W LUBINIE — 14.07: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 41-40-26, 15 i 16.07: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 17.07: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 18 i 19.07: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-40-26, 20.07: przy ul. Gwarków 1, tel. 42-27-73. ▲ W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ▲ CHOJNÓW — przy ul. Nowotki 20, ▲ GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ▲ JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ▲ LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (14, 16, 17, 19 i 20.07: ostry dy-

żur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ▲ LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 15 i 18.07: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ▲ ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Kino

▲ CHOJNÓW — Tosca — 14—19.07: „Kocham kino” (pol.), od 15 lat; „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat; 20.07: nieczynne.

▲ CHOJNÓW — Polonia — 14—16.07: „Frantic” (USA), od 15 lat; 17—19.07: „Kolory kochania” (pol.), od 15 lat; 20.07: „Zadziwiający przegrody muskietierów” (rum.), b.o.; „Co lubią tygrysy?” (pol.), od 13 lat.

▲ GŁOGÓW — Zodiak — 14.07: nieczynne; 15 i 16.07: „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat; 17.07: nieczynne; 18 i 19.07: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 20.07: nieczynne; Jubilat — 14 i 15.07: „Interkosmos” (USA), od 12 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; 16.07: „Zestaw bajek; „Interkosmos” (USA), od 12 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; 17.07: „Interkosmos” (USA), od 12 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; 18.07: „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; 19.07: „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA), od 15 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat; 20.07: „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat; „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat.

▲ JAWOR — Jubilat — 14—19.07: „Przeminieło z wiatrem” (USA), od 12 lat; „Łabędzi śpiew” (pol.), od

15 lat; 20.07: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy (USA), od 12 lat; „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; „Magiczny warokoc” (chiński), od 15 lat.

▲ LEGNICA — Ognisko — 14—20.07: „Rambo” (USA), od 15 lat; Piast — 14—19.07: „Boskie ciała” (USA), od 12 lat; „Magiczny warokoc” (chiński), od 15 lat; „Czułe słowa” (USA), od 15 lat; 20.07: „Kogel-mogel” (pol.), od 12 lat; „Na srebrnym globie” (pol.), od 13 lat.

▲ LUBIN — Polonia — 14—17.07: „O księżniczce Jutrzence i latającym szewcu” (czech), b.o.; „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; „Malone” (USA), od 18 lat; 14—20.07: „Świat na uboczu” (ang.), od 15 lat; 18—20.07: „Czarodziejski las” (USA), b.o.; „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA), od 15 lat; „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

▲ POLKOWICE — Skarbnik — 14—17.07: „Zimowa pani” (czech), b.o.; „Piłkarski poker” (pol.), od 15 lat; 18—20.07: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o.; „Noce gry” (USA), od 18 lat.

▲ PRZEMKÓW — Gwardia — 14—16.07: „Tajemnica spalonego domu” (kan.), b.o.; 14—19.07: „Malone” (USA), od 15 lat; 17—19.07: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat; 20.07: nieczynne.

▲ ŚCINAWA — Szarotka — nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

Inprezy

TURYSTYCZNE SPOTKANIA Z ARCHITEKTURĄ

...tak zatytułowaną wystawę rysunków Mieczysława Sieca przygotował Muzeum Regionalne. W tece z reprodukcjami prac artysty (bardzo starannie wydrukowanej przez jaworską drukarnię WZGraf) znajdujemy taką myśl artysty: „Każdy z nas przeżywa codziennie jakieś wzruszenia i ulatują one w mrok historii. Po nich tylko nieliczni świadkowie tych przeżyć: domy, mosty, kościoły bliżej będą okrucami, rozbitego lustra”. Polecamy.

JUŻ TYLKO TYDZIEŃ POZOSTAŁ

...do otwarcia znanej w kraju i świecie wystawy pokonkursowej Biennale Grafiki im. Mikołaja Prus-

OD DZISIAJ

...w lubińskiej Galerii Zamkowej BWA można podziwiać meble ponaślach projektantów z ośrodka badawczo-rozwojowego meblarstwa: Zbigniewa Cichockiego, Jana Kapeł Aleksandra Kuczyńskiego, Piotra Maldzisa, Jacka Mikołajczaka i Jacka Patyka.

OBRAZY

...znane nie tylko w Polsce legnicko-głogowskiego artysty malarza Edwarda Mirowskiego od kilku dni zdobył ściany głogowskiej galerii Biura Wystaw Artystycznych „Nad Studnią”. Jest co podziwiać. A za tydzień w „Konkretach” — „Artysta tranzytowy” — rzecz właśnie o Mirowskim.

„Samopomoc Chłopska”. Straty oszacowano na 196 tys. zł.

● W nocy z 3 na 4 bm. w Tomaszowie Bolesławieckim (gm. Warta Bolesławiecka) nieznaną sprawcą wykorzystując otwarte okno wszedł do mieszkania Jana T., z którego zabrał dwa magnetowidy „sanyo” i telewizor kolorowy tej samej marki. Straty szacuje się na około 9 mln 200 tys. zł.

● W nocy z 3 na 4 bm. z cmentarza komunalnego w Legnicy skradziono wazon granitowy wartości 25 tys. zł.

● W nocy z 3 na 4 bm. w Legnicy przy ul. Asnyka nieznaną sprawcą włamano się do dwuletniego zaparkowanego samochodu „fiat 126p”, z którego skradli kółka zapasowe, akcesoria samochodowe, radio samochodowe i różne przedmioty łącznej wartości ok. 1 mln 215 tys. zł.

● 4 bm. o godz. 16 w Legnicy na ul. II Armii Wojska Polskiego Andrzej P., kierując „autosanem” należącym do PKS Legnica potrącił przechodzącego w nieodznaczonym miejscu Marka B. Poszkodowany doznał wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń. (S.A.)

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

Fabryka
Przewodów Nawojowych
„E L P E N A”

w Legnicy, ul. Bojowników
o Wolność i Demokrację 24,
tel. 220-31

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- SPECJALISTĘ do spraw ekonomicznych — wykształcenie wyższe ekonomiczne.
- SPECJALISTĘ do spraw zatrudnienia i płac — wykształcenie wyższe ekonomiczne,
- SZLIFIERZY
- NARZĘDZIOWYCH,
- OPRZĘDZACZY,
- EMALIERNIKA,
- ELEKTRONIKA.

Wynagrodzenie według stawek zakładowego systemu wynagradzania.
1309-k

DOLNOŚLĄSKI KOMBINAT RYBACKI w Miliczu

P R Z Y J M - U J E

do dnia 31 lipca br.

ZAMÓWIENIA

na sprzedaż karpi w okresie przedświątecznym.

Ceny atrakcyjne znacznie niższe niż w handlu detalicznym.

Zamówienia należy składać pod adresem:

DOLNOŚLĄSKI
KOMBINAT RYBACKI
56-300 MILICZ
tel. 40009, teleks 0715445.
1315-k

Tanie, atrakcyjne
wyjazdy za granicę do:

Wiednia i Berlina Zachodniego

w każdym tygodniu wyjazd,
konkurencyjne ceny
proponuje

Uspołecznione
Przedsiębiorstwo
Usług, Handlu i Produkcji

„LUBSERVICE”

ul. Sienkiewicza 6,
59-300 Lubin,
telefon 44-34-29

1314-k

WIELKA LOTERIA FANTOWA „ŚWIATA PRASY — 89” ZA 100 ZŁ SZANSA WYSOKIEJ WYGRANEJ W POSTACI:

- samochodów „Trabant”,
- ciągników „Ursus”,
- telewizorów produkcji japońskiej i polskiej,
- zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego,
- wiele innych wartościowych i atrakcyjnych fantów.

Losy do nabycia w kioskach „Ruchu” na terenie województw:

— wrocławskiego, jeleniogórskiego, walbrzyskiego i legnickiego.

ZYCZYMY SZCZĘŚCIA!

1290-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY

USŁUGI MOTORYZACYJNYCH

I KOMUNIKACYJNYCH

„S P O L M O T”

50-502 Wrocław, ul. Boczna 4,
telefon 67-20-61 do 69

OFERUJE USŁUGI:

w zakresie:

- budowy i remontów zakładowych bocznic kolejowych normalno- i wąskotorowych,
- konserwacji torów bocznicowych w ramach tzw. bieżącego utrzymania,
- budowy przejazdów drogowych, placów za- i wyładunkowych, dróg o nawierzchni żelbetowej, chodników itp.

Roboty wykonujemy szybko i starannie, po cenach konkurencyjnych.

Posiadamy wykwalifikowany nadzór i doświadczony brygady robocze.

Dysponujemy jeszcze wolnymi mocami produkcyjnymi na rok 1989 i lata następne.

Wszelkie informacje uzyskać można w dziale przygotowania produkcji, telefon 67-20-61, wewn. 206, 207 lub 233.

1174-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

— Zakład
Handlowo-Produkcyjny
„Z A K M A T”

w Polkowicach
OGŁASZA
PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu osobowego Polonez 1500, nr rej. LGG-160A, nr fabryczny 158447, nr silnika AB0222563, rok produkcji 1985, 30 proc. zużycia, cena wywoławcza 5.300.000 zł,
- silnika Fiat 1500, nr fabryczny 8399509, rok produkcji 1977, 39 proc. zużycia, cena wywoławcza 560.000 zł,
- silnika Polonez 1500, nr fabryczny 110915, rok produkcji 1980, 65 proc. zużycia, cena wywoławcza 400.000 zł,
- silnika Star 29, nr fabryczny 96240, rok produkcji 1982, 78 proc. zużycia, cena wywoławcza 250.000 zł,
- tylnego mostu Star 29, rok produkcji 1982, 78 proc. zużycia, cena wywoławcza 120.000 zł,
- skrzyni biegów Star 29, rok produkcji 1982, 78 proc. zużycia, cena wywoławcza 50.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 25 lipca 1989 r. w siedzibie Zakładu Handlowo-Produkcyjnego „ZAKMAT” w Polkowicach o godz. 10.

Sprzęt można oglądać w zakładzie w dni robocze w godz. 10—13.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie przed jego rozpoczęciem wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1310-k

PRZEDSIĘBIORSTWO WYTWÓRCZO-HANDLOWE „STAMAR”

Spółka z o.o. (j.g.u.)

O F E R U J E:

- ELEKTRONICZNE REGULATORY TEMPERATURY, cyfrowe mierniki temperatury stosowane z powodzeniem w urządzeniach automatyki przemysłowej, placówkach badawczych i laboratoriach — antyimport!
- USŁUGI POLIGRAFICZNE wysokiej jakości w pełnym zakresie reklam (foldery, plakaty, kalendarze, akcydensy), etykiety samoprzylepne dla przemysłu — tabliczki znamionowe, płyty czołowe urządzeń.

U W A G A !

„STAMAR” OFERUJE SPRZEDAŻ KARTONU I PAPIERU.

Zapraszamy do naszego biura.

59-220 Legnica, Rynek 32, tel. 298-81.

1003-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM sklep wielobranżowy w Jaworznie. Strzegom, telefon: 550-633. 41692-g

POSZUKUJE mieszkania w Lubinie na okres jednego roku. Oferty, tel. 441-611. 41700-g

SPRZEDAM komfortowe mieszkanie 85 m kw. w domu jednorodzinnym + garaż, ogródek. Wiadomość: Lubin, Kilińskiego 13/2. 41672-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działkę budowlaną z rozpoczętą budową. Wiadomość: Legnica, Horyzontalna 5/5 po 18. 41682-g

ODAM w dzierżawę budynek mieszkalny + gospodarczy nadający się na różnorodną działalność. Raszkówka Duża 48, gm. Lubin. 41684-g

SPRZEDAM budynek domu: Lubin, Polkowice. Kupię dom, woj. leszczyński, M-4 Bolesławiec. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. Porady prawne zapewnione. Wolyniec. 41699-g

SPRZEDAM mieszkanie M-3 Legnica, Lubin, garaż przy ul. Spokojnej. Kupię segment na osiedlu Piekary. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11—18 Dymyt. 41701-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód „Maz 500” skrzyniowy w częściach do składania, silnik kompletny po regeneracji. Chojnów, tel. 918. 41676-g

SPRZEDAM „Stara 28” — asenizacyjny, 1974 r. Przemków, ul. Stawowa 6, tel. 509. 41679-g

SPRZEDAM ciągnik C-40-11 Miroszowice 19 k. Lubina. 41693-g

SPRZEDAM „Stara 28” — chłodnia lub samą chłodnię. Ulesie 70. 41703-g

SPRZEDAM uzbrojone nadwozie Fiata 125p po wypadku i „Elektron Pal-Secam”. Wiadomość: Legnica, tel. 216-88. 41704-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kolumny 70 W na gwarancji. Wiadomość: Lubin 44-31-02 wieczorem. 41677-g

SPRZEDAM dołarkę dwukomorową. Trzebnice 163, 59-312 Chocianów. Zimnicka. 41678-g

SPRZEDAM maszyny dziewiarskie. Legnica, tel. 270-01. 41691-g

SPRZEDAM overlock przemysłowy 3-nitkowy. Wiadomość: Legnica, Sosnowiecka 3, po 18. 41687-g

OFERUJE sprzedaż pustaków „alfa” — 550 zł szt., bloczki betonowe — 300 zł. Patnów Legnicki 57, tel. 204-37. Kaziulewicz. 41699-g

SPRZEDAM bloczki. Zakład Betonarski, Ulesie 70. 41702-g

SPRZEDAM bokserzy-szczenięta. Legnica, Struga 2, tel. 295-05. 41705-g

USŁUGI

WIDEO-FILMOWANIE: Lubin 44-60-68. 41689-g

INSTALACJE elektryczne domków jednorodzinnych. Koszt całkowity 300.000 zł, tel. 42-23-96. 41690-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta. 206-39. 41696-g

DEKODERY-PAL u klienta. Tel. 212-76. 41641-g

UKŁADANIE i cyklinowanie podłóg i parokietów Legnica. tel. 282-28. 41641-g

CZYSZCZENIE dywanów w domu i zakładzie. Legnica, Chojnowska 140, tel. grzeckościowy 222-61 od 8 do 15. 41419-g

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się płaćkę o treści: Ślusarsstwo, Zdzisław Węglowski, ul. Findera 4E/1, 50-400 Jawor. 41685-g

ZGUBIONO płaćkę o treści: „Woje-wódzka Spółdzielnia Ogrodnictwa-Pszczelarstwa, 59-220 Legnica, sklep nr 110, ul. Chojnowska 16 Agent, Waldemar Chudzik. 41686-g

ZGUBIONO płaćkę o treści: Wojciech Szwałak — kierowca konwojent WPHW — Legnica filia — Jawor”. 41695-g

UNIEWAŻNIA się płaćkę o treści: „Jana Wtorek-Korzeniowska felczer medycyny Lubin, ul. Mickiewicza 70/15”. 41706-g

PRACA

ZATRUDNIĘ dekarzy. Wiadomość: Legnica, Horyzontalna 5/5 po 18. 41683-g

SEZONOWO w ośrodku wczasowym zatrudnię pracowników. tel. 62-161. 41694-g

KUPNO

KUPIĘ maszynę do szycia LZ-3 lub w rozliczeniu nowy „Lecznik” domowy. Wiadomość: Wrocław, tel. 332-99. 41614-g

MATRYMONIALNE

ROMEO Wrocław 3 skrytka 1008 najwięcej ofert, naidogodniejsze warunki. 67536-g

SUPEROFERTY towarzyskie dla pań! Jeśli jesteś samotna, brak ci przyjaciół — napisz: „Remick”. 50-900 Wrocław 2, skr. 195. 916-k

TYLKO zagraniczne oferty matrymonialne Paniom, Panom poleca „WENUS”. skr. 27. 59-850 Świeradów Zdrój. 41622-g

Piątek, 14 VII

8.50 Domator: 10 minut dla urody.
9.00 Zielone teleferie.
9.30 Kino teleferii: „Arabela” — serial CSRS.
10.00 DT.
10.25 „Weekend bez rodziców” — komedia obycz. CSRS.
16.10 Domator.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” (10): „Pocztówka ze Spitsbergu, czyli oczarowanie” — serial TP.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.05 „Lato rewolucji” (2) — film franc.
21.25 Kroniki PAT: Tak było.
21.40 Czas — mag. public.
22.10 Józef Prutkowski — kalamburzysta liryczny.
23.10 DT.
23.25 „Świat jaki jest” (4): „Wyrok na krąkownik” — serial dok. ang.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.00 Konwój.
19.30 Dookoła świata: Od Zambezji do Limpopo.
20.00 Pr. rozr.
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”: „Sennik Artemidora”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Burzliwe lata dwudzieste” — film USA, reż. Raoul Walsh, wyk.: James Cagney, Priscilla Cane, Jeffrey Lynn, Gladys George.
23.35 Komentrz dnia.

Sobota, 15 VII

8.00 Tydzień na działce.
8.20 Na zdrowie — pr. rekr.
9.00 Kino teleferii: „Fraggle-i” (45) — serial ang. oraz „Szaleństwa panny Ewy” (3) — serial polski.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Tradycja grunwaldzka” — wojsk. pr. dok.
11.55 Tel. koncert życzeń.
12.25 „Śladami Odysusa” — „Homer” — film dok. franc.
13.05 Koncert laureatów II Młodzieżowego Festiwalu Piosenki — Sopot '89.
14.05 Telewizyjny Teatr Prozy — „Mówi Chandler” — „Blisko serca”.
15.10 Komedia: „Pan Anatól szuka miliona” — reż. Jan Rybkowski — w roli tytułowej Tadeusz Fijewski.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Studio sport: Mistrzostwa Europy w wiołyżerze.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety: „Barbarzyńca z palety” — film o Józefie Chelmońskim, reż. Maria Mrozek.
18.05 „Polityka, politycy” — Ingvar Carlsson.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Kozia”.
19.30 DT.
20.00 Pytanie do...
20.15 „Rzykanki” — film fabularny prod. USA, reż. Lamont Johnson, Wyk.: Jeff Bridges, Geraldine Fitzgerald, Art Lund.
21.45 „Spotkania ze Szwajcarią” (1) — „Aresztowanie „Pod Kielichem”.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szynkiewicz.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.30 Miss Polonia '89 (1) — finał.

23.40 Telegazeta.
23.45 Miss Polonia '89 (2) — finał.

PROGRAM II

14.30 Bariery.
15.00 „9-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
15.45 „Nemrik” — film dok. Józefa Gębskiego.
16.15 „Konwój”.
17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (11) — „Ojcowie i dzieci” — serial TP.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Świat magii Davida Copperfielda” — pr. rozr.
19.30 „Alfa i omega”.
20.00 „Eroica” — pod batutą Jerzego Semkowa.
20.55 Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej — Ustroń '89.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Chateaubillon” (10) — serial prod. franc.
22.40 Komentarz dnia.

Niedziela, 16 VII

9.00 Kino teleferii: „Powrót z Góry Czarownic” — film USA.
10.30 Dt.
10.35 „Życie na planecie Ziemia” (6 — ost.) — „Pustynia Meksykańska” — serial prod. franc.
11.25 Kraj za miastem.
11.55 Tel. koncert życzeń.
12.40 „Pałace polskie” — Rydzyna — film dok. Krzysztofa Wesołowskiego.
13.10 Marek Sierocki zaprasza.
13.35 Laureaci '89 — „Tajemnice naszych kwiatów” — film dok. Jana Walancika.
14.05 „Agromarket”.
14.55 „Pieprz i wanilia — nieznan kraj” — „Tu żyli Indianie”.
15.40 „Panna dziedziczka” (9) — serial prod. braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.10 Studio sport — ME w wiołyżerze — finały ćwiczeń indywidualnych.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 Pytanie do...
20.15 „Światła kabaretów” (1) — serial prod. ang., reż. Alan Grunt, Wyk.: Colin Frith, Carmen du Sautoy, Brian Glover.
22.00 7 dni — świat.
22.30 Sportowa niedziela.
23.00 „Kinomania” — Elżbieta Czerwikowska.
23.35 Premiery po latach — „Dwójka bez sternika” — film dok. Roberta Glińskiego.
24.00 Telegazeta.

PROGRAM II

10.35 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
11.40 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (1) — serial prod. ang.
12.55 „Kawalerowie Krzyża Grunwaldu” — pr. wojsk.
13.25 Jutro poniedziałek.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.10 100 pytań do...
14.50 Aktualności kulturalne — „Spotkanie we Lwowie”.
15.05 „Polacy”.
15.55 Być tutaj — „Sanktuarium wilka” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.10 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”.
17.00 „Konwój”.
17.30 „Blżej świata”.
18.45 Rzecznik praw obywatelskich prof. Ewa Łętowska — pr. Ireny Dziedzic.
19.30 Muzyka Chopina w Żelazowej Woli — gra Bogdan Czaplewski.
20.00 Studio sport.
21.00 Festiwal Piosenki Czes-

kiej i Słowackiej — „Ustroń '89”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (18 — ost.) — serial USA.
22.35 Komentarz dnia.
22.40 Futurologia na dobranoc.

Poniedziałek, 17 VII

17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.25 Echa stadionów.
18.50 „Bez granic” — „Opera w pioni”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Gorąca linia” — pr. publicystyczny.
19.30 Dt.
20.05 Spektakl na bis: „Tym razem żegnaj na zawsze”.
22.10 Kroniki PAT: Tak było...
22.25 „Ona przyszła prosto z chmur” — recital zespołu „Budka Suflera”.
22.50 Dt.

PROGRAM II

17.55 Program dnia.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
19.00 „Ojczyzna, polszczyzna” — O śmieciach, postaciach, pomarańczach.
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.30 „Życie muzyczne” — IV Warszawskie Spotkania Muzyczne — Maj 1989.
20.00 Teletrans.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Zamyslenia — pr. Hal-szki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwa — Modlin '89.
22.10 Biografie: „Donald Sutherland — Odpowiedz mi szczerze” — film dok. prod. kan.
23.05 Komentarz dnia.

Wtorek, 18 VII

8.50 Domator — witaminy w słoiku.
9.00 Teleferie: „Wakacje z Ikarem”.
9.30 Kino teleferii: „Dziewczyna pirat” (5) — „Wielki rejs” — serial prod. NRD.
10.00 Dt.
10.25 „Moja kuzynka Rachel” (1).
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.35 Radar — wojsk. mag. filmowy.
18.50 Bez granic — „Szkariatna woda”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Stop” — Tel. Klub Konsumenta.
19.30 Dt.
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (1) — serial prod. USA — ang.
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy.
22.20 Hajnówka — portret miasta.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.35 „Wojna domowa” (10) — „Zagraniczny gość” — serial TP.
19.30 „Blisko nieba”.
20.00 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych — koncert inauguracyjny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Królewskie polowanie na słońce” (1) — film USA, reż. Irving Lerner, Wyk.: Ro-

bert Shaw, Christopher Plummer.
22.40 Studio „Solidarność”.
23.25 Komentarz dnia.

Środa, 19 VII

8.50 Domator.
9.00 Teleferie najmłodszych: „Zgadywanie na ekranie”.
9.30 Kino teleferii: „Piaskowy stworek” — „Chcemy skrzydła” — film prod. czech.
10.00 Dt.
10.10 „Dobra passa” — film prod. radz.
16.45 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.55 Tel. inform. wyd.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.30 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski.
18.50 „Bez granic”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Bocznymi drogami” — rep. Krzysztofa Trzpiła.
19.30 Dt.
20.05 „Cudzoziemka” — film fab prod. polskiej, reż. Ryszard Ber, w roli głównej Ewa Wiśniewska.
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 Spojrzenia.
22.30 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Świat festynów”.
19.00 Tokyo Music Festival (3).
19.30 „Nikaragua” — pr. dok. kamentalny.
20.00 „Ekokonwersja, czyli skorzystać z szansy” — pr. publicystyczny.
20.25 Arie baroku — śpiewa Wanda Bargielowska.
20.55 „Z ziemi polskiej” (3) — „Za chlebem” — reportaż Andrzeja Chiczewskiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (29) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 20 VII

8.50 Domator.
9.00 Kino teleferii: „Vasco da Gama ze wsi Rupcza” (4) — „Nielegalny pasażer” — serial tulg.
10.00 Dt.
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
10.20 „Kojak w Budapeszcie” — film fab. prod. weg.
16.45 Program dnia.
16.50 Wojskowy program historyczny.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.
18.30 „Twanie” — film dok.
18.50 Bez granic — „Lodowata kapiel”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Na własną rękę” — film krym.
21.35 Kroniki PAT — Tak było...
21.50 „Pegaz”.
22.40 Zoe Coleman — recital piosenkowski.
23.05 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Lachy” — serial anim. ang.
19.00 „Miss Polonia od kuchni” — reportaż.
19.30 Świat roślin (4) — „Rośliny lecznicze” — serial czech.
20.00 Wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Kto się boi, ucieka” — film fab. prod. czech., reż. Dusan Klein, Wyk.: Pavel Kriz, Petr Copek, Zita Furkova, Anna Kazimierzczak.
23.20 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03 — 20.04) Dzięki pewnemu wydarzeniu, właściwie od ciebie niezależnemu, wzrośnie twoja popularność. Staraj się jednak zachować zdrowy rozsądek. Jeszcze nie wszystko od ciebie zależy. Niesłusznie postępujesz z Panną. Konsekwencje tego odczujesz niebawem.

● **BYK** (21.04 — 21.05) Przed urlopem jeszcze czeka cię sporo zajęć. Jedno zadanie należy odłożyć na później. Wszystkiego nie da się wykonać od razu. Mnie towarzyszywo pozwoli na ciębie mnie spędzić koniec tygodnia. Czeka Cię duży wydatek, a więc postaraj się o większą gotówkę.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05 — 20.06) Pragniesz kogoś nastawić do siebie przychylnie. Nie przesadaj jednak z prezentami, możesz osiągnąć przeciwny od zamierzonego skutek. Niespodziany przyjazd rodziny sprawi ci nieco kłopotów. Koniec tygodnia postaraj się spędzić na wypoczynku na łonie natury.

● **RAK** (21.06 — 22.07) Przypadek może pokrzyżować twoje plany. Nie zaniwaj się tym. Taki obrót sprawy może się okazać bardzo korzystny. W sprawach zawodowych spadła na ciębie niespodziewanie trudne obowiązki. Staraj się nie słuchać żadnych podszeptów. W tych sprawach decyduj sam.

● **LEW** (23.07 — 23.08) Ważny tydzień. Pomimo kłopotów spotkanie zawodowe, które będzie miało wielki wpływ na twoją przyszłość. Nie dowierzaj zbyt łatwo Baranowi, jego interesy są sprzeczne z twoimi mimo pozorów jednoci. W sprawach uczuciowych pewnie rozczarowanie. Będzie ono wynikiem zbyt wielkich oczekiwań.

● **PANNA** (24.08 — 23.09) Dla uczących się trudny, ale pomyślny tydzień. Dla pracujących tydzień raczej relaksowy. Wszelkie wyjazdy zaplanuj i staraj się spędzić czas w dobranym gronie. Zie towarzyszywo potrafi zepsuć najlepszy urlop. Trudności finansowe spędza ci sen z powiek, ale zia passa minie.

● **WAGA** — (21.09 — 23.10) Ktoś bardzo zaufany pragnie cię wciągnąć w plany bardzo dalekosiężne i pociągające wielkie wydatki. Nie daj się na te plany nabrać. Pozostaną z nich tylko wydatki. W uczuciach odmiana, która bardzo cię ożywi i natłoczy nowymi pomysłami i wielkim rozrównieniem.

● **SKORPION** (24.10 — 22.11) Poprawia się zdecydowanie twoje stosunki z najbliższym otoczeniem. Czasem opłacają się kompromisy. Zapowiada się bardzo towarzysko ożywiony czas. Będzie się to wiązało z dużymi wydatkami i dużymi przyjemnościami. Nie zapomnij o swoich obowiązkach wobec Ryb.

● **STRZELEC** (23.11 — 22.12) Zbyt łatwo ulegasz swemu otoczeniu a szczególnie powinienes wyzwolec się spod wpływu Raka. Jego pro-pozycje finansowe są kuszące, ale całkowicie nierealne. Na ważne nvtanie dotyczące spraw uczuciowych musisz odpowiedzieć przede wszystkim sobie.

● **KOZIOROŻEC** (23.12 — 20.01) Staniesz wobec trudnych i wymagających szybkiej decyzji sytuacji. Najważniejsza będzie rozważa. Nie podejmuj żadnej decyzji pod wpływem nacisków. Wiadomość z daleka zmieni twoje najbliższe plany. Kontakt z Bliźniętami będzie znaczący w sprawach finansowych.

● **WODNIK** (21.01 — 20.02) Starasz się wszystko pokonać naraz i jak najszybciej pozbyć się kłopotów, ale nie tędy droga. Nie możesz sobie pobrać, ale też nie możesz przeceniać swych sił. Jeśli ustąpisz komuś w sprawie rodzinnej nie będziesz tego żałował, a dalekosiężne efekty będą niezwykle dla ciebie korzystne.

● **RYBY** (21.02 — 20.03) Czujesz się zmęczony. Konieczny jest choćby krótki wypocinek i nie należy tego odkładać. Nie oszukasz swego organizmu. Zaufanie do własnych umiejętności pozwoli ci uzyskać duże osiągnięcie zawodowe. Ważny list w drodze. Rozwój spraw uczuciowych zależy już tylko od ciebie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145 telex: 0782624 REDA
GUJE KOLEGIUM Witold Pededowny (red. nac.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Wanda Dybalska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Wiesław
Piotrkowski, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncalis Zygmun Łuszcz Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Sambońska
Agnieszka Szzydłowska TELEFONY: red. nac. 241 46 sekr. red. 299-25 z-ca sekr. red. 241 49 publicyst. 602-26 fotoreporter. 214-71 biuro ogłoszeń i administracji 214-72
279-92 REKOPISOW nie zamawiających redakcja nie zwraca Zastrzeżenie się również prawo skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piłsudskiego 104-106
Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 357-71 wszystkie bura ogłoszeń RSW w kraju
redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna — 260 zł półroczna — 520 zł roczna 1040 zł Wpłaty na
leży adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Piłsudskiego 104-106 NBP i Oddział
Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata za zaleceniem wysyłki za
granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045 139-11 prenumerata jest droższa
od krajowej o 50 proc dla zleceniodawców indywidualnych o 100 proc dla instytucji i zakładów pracy PI ISSN 0137 4680 Indeks 16272

MF

magazyn
firmowy

Obserwatorium gastronomiczne

● Błyskawicznie zareagowali właściciele legnickiego baru „Tivoli” na notatkę w poprzednim obserwatorium. Już w poniedziałek, 10 bm., złożyli nam wizytę, informując, że kelnerka obsługująca 28 czerwca br. po południu nieszczęsny sektor „za rogiem” została ukarana pozbawieniem premii i pouczeniem, jak należy obsługiwać i sporządzać rachunki. Usłyszeliśmy także, że w tych dniach wprowadza się bloczki kelnerskie, a rachunki będą wręczane konsumentom. „Nadpłata” zostanie zwrócona klientom. Nie pozostaje nam nic innego, jak zawiesić żółtą kartkę w nadziei, że o „Tivoli” źle nie usłyszymy.

Najtrudniejsza próba

Jerzy Górski wspominał, że najbardziej bał się pływania, bo wyciągnięcie z wody oznaczło kres marzeń. Ale my chyba znamy powody, dla których Górski bał się pływania. Na Jeziorze Ślaskim powiewa czarna flaga, a stosowne tablice informują, że „kąpiel wzbroniona”. Teraz naprawdę podziwiamy dzielnego triathlonistę.

d i e w c z y n a f i r m o w a



Liliana Jung — uczennica głogowskiego Liceum Ogólnokształcącego.
Fot. Wincenty Kołodziejski

Jakoś sobie radzą

Mimo powszechnych utyskiwań na tempo budownictwa mieszkaniowego, jego jakość i ilość oddawanych mieszkań, w ostatnim okresie odnotowano fakty, które świadczą o czymś zupełnie innym. Otóż tylko 6 lipca zdesperowani właściciele

le mieszkań, nie mogąc zakupić w sieci detalicznej artykułów wyposażenia z dwóch legnickich domków ukradli trzy dywany, dwa fotele, sztuce i inne przedmioty. Natomiast z salonu kosmetycznego w Złotorii ukradli wykładzinę dywanową, firany i zasłony. „MF” zadaje sobie i innym pytanie: — Jak długo prywatna inicjatywa będzie uzupełniać braki rynkowe?

podśluchane

(Nad Morzem Bałtyckim, w krzakach)
Mówi komar do swych komarzątek:
— Jeśli teraz spokojnie zaśniesz, to wezmę was jutro na plażę nudystów!

O wysokich transferach

Bardzo nas ucieszyła informacja prezesa Zagłębia Lubin, „że sprawa transferu J. Bakla do naszego klubu oraz uruchomienie transmisji satelitarnej nie mają ze sobą nic wspólnego pod żadnym względem, także finansowym”. Dalej pan prezes mówił o uruchomieniu lokalnego studia telewizyjnego. Ta wiadomość bardzo nas ucieszyła. KGHM potrzebował będzie zapewne zdolnych dziennikarzy. Wychodząc naprzeciw potrzebom regionu MF postanowił wpisać niektórych swoich autorów na listę transferową. Oto szczegóły.

1. Czesław P. — 5 mln zł plus talon na Rolls-Royce'a;
 2. Wincenty K. — 6 mln zł plus koszulka dla naczelnego i korkotrampki dla sekretarza;
 3. Włodzimierz K. — 4,5 mln zł plus własnościowa willa i sklepik dla żony;
 4. Zbigniew J. — zasadniczo bezcenny, ale można się potargować;
 5. Wiesław P. — 9 mln zł (w tym wsad dewizowy w wysokości 3 tys. dolarów, liczone po kursie oficjalnym);
 6. Krzysztof S. — 3 miliony zł plus wyczerpanie na 2 lata śmigłowca Mi-2.
- Znając bieżące kursy miedzi na giełdach światowych, ceny nie wydają się nam wygórowane. Wyżej wymienionych można oglądać co piątek w okolicach placu Chopina, ewentualnie po pierwszym każdym miesiącu w jednym z legnickich lokali. Zyczymy udanych zakupów. Redakcja zastrzega sobie unieważnienie transakcji bez podania przyczyn.
- PS. W pozycji czwartej zamiast słowa bezcenny powinno być bezcenny.

Po wyborach

Powoli zapominamy o wyborach. Są nawet tacy, którzy chcieliby zapomnieć o nich jak najprędzej. Niestety, nie pozwalają na to resztki spotykanych wszędzie plakatów wyborczych. Wybrany już posłem ktoś do wicipny dorysowuje wąsy, brody i okulary. Niektóre, leżące na ziemi plakaty powodują, że chcąc nie chcąc, depczemy po nazwiskach szacownych posłów. Jak to wszystko się ma do imunitetu chroniącego o sobę posła? Proponujemy, by w przyszłości plakaty obu stron na własny koszt usuwała ta, która przegra w wyborach. Może pozwoli jej to szybciej zapomnieć o porażce?

Tako Stańko rzecz...

(nieco rozczarowany)

W kraju, gdzie płynie dużo, dużo wódki, gdzie śpiące królowny są i kradno-ludki, gdzie rządzi przegrany, w opozycji wygrany, gdzie głupstwo za bzdurą w piątkę goni, gdzie wszyscy o sobie wciąż mówią Oni, a rzeczywistość fikcję przerasta, demokracji parlamentarnej czas oto nastał... Sejmu i Senatu pierwsze śledząc posiedzenia, nie mogłem kochani pozbyć się wrażenia, że jestem na zebraniu swojego Komitetu Osiedlowego!

Składy izb obu — leciwe w większości — dziwnie unikały spraw pierwszej ważności. I prezydenta ni ma, nowego rządu ni ma a wkrótce znane kłopoty przyniesie nam zima... Lecz radowało się serce, radowała się dusza, gdy rząd z opozycją zgodnie witał Busha! P.S. Leciaw „Mig” przez terytorium NATO!! A NATO? Nic na to...

O dobro kultury

Z pomieszczeń biblioteki wojewódzkiej w Legnicy jednej z pracownic, w niewyjaśnionych okolicznościach, skradziono cztery butelki alkoholu. Wprawdzie redagujący „MF” nie mają doświadczenia handlowego, ale... podsuwamy pomysł gestorom naszego handlu. Szanowni Państwo — wprowadźcie do sklepów monopolowych książki, a do księgarń alkohol. Jest nadzieja, że wzrośnie czytelnictwo. Bibliofilów trzeba czymś przyciągnąć.

W drugim obiegu

Od kilku lat Rejonowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Legnicy wydaje (za spore pieniądze) bardzo praktyczny rozkład jazdy pociągów. Ale jest to wydawnictwo w tzw. drugim obiegu, bo nigdzie go kupić nie można. Można natomiast, gdy się jest dobrym znajomym

Nie ma poprawy

Redakcja „MF” jest ciut podłamana. Otóż do tej pory wszelka krytyka z naszej strony przynosiła pożądany efekt w postaci wyraźnej poprawy sytuacji. Tymczasem agent sklepu motoryzacyjnego przy ul. Działkowej, mimo krytyki, nadal ostrykliwie traktuje klientów. Doznała tego na własnej skórze grupa turystów z NRD, szukająca części do Fady i nasza Czytelniczka z tej samej ulicy. Rozumiemy, że z częściami krucho i ten pan jest prawie „bogiem”, ale w końcu jego przykazania też chyba obowiązują...

kogoś z dyrekcji owe wydawnictwo otrzymać i to za darmo. I pomyśleć tylko, że do kiosków trafiło kilkadziesiąt egzemplarzy rejonowego rozkładu jazdy PKP a do informacji kolejowej dodzwonić się nie sposób. Szkoda, że informatorek nie znalazł się w sprzedaży w kasach lub właśnie w okienku informacji, bo wtedy i koszty wydania zostałyby się z nawiazka, ku zadowoleniu wszystkich pasażerów a nie tylko wybrańców.

Pieski, nasze kochane...

„bez smyczy i kagańców rozbiegane — stały się zmorem legnickiego parku. Każdy właściciel czworonoga uważa za swój obowiązek wypuścić swego ulubieńca, by sobie pobiegał po parku. I niech sobie hasają byle w kagańcach. W miniony poniedziałek, 10 bm., omal nie doszło do tragedii w okolicach fontanny gdzie za dziećmi (zwłaszcza tymi na rowerkach) biegał poszczekując dorodny owczarek, gdy w tym czasie jego właściciel (bez wyobraźni) zajęty był rozmową... Nie możemy się doczekać dnia, kiedy w Legnicy (wzorem innych wielkich miast) powstanie „milicja miejska”, która pouczyłaby i stosownie ukarała każdego nierozsądnego posiadacza szczekającego przychówku.

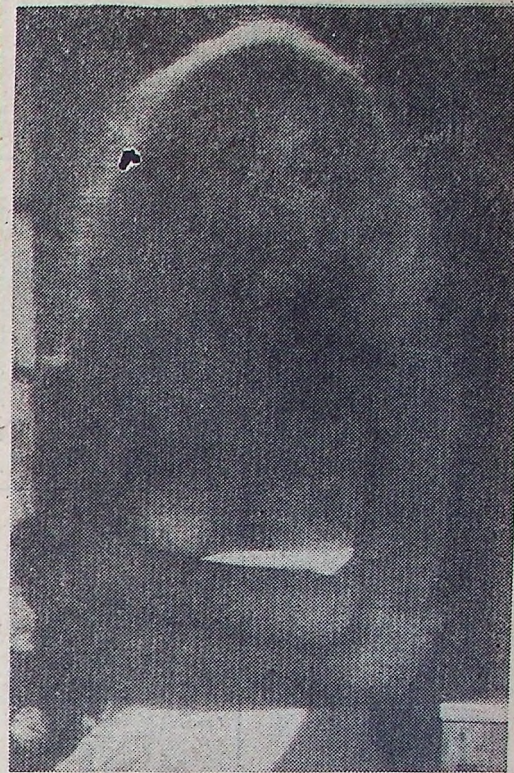
POZIOMO: 1) piękny jak... 9) w klapie zakletu, 10) woda z solą, 11) w żwirze niejedno, 12) wczesna pora dnia, 15) opłata za paczkę, 16) z Havaną, 18) mecenat, 22) jednostka częstotliwości, 24) psie lico, 25) kontrabanda, 26) pod pachą urzędnika.

PIONOWO: 2) pretekst, 3) między Gorami Stołowymi a Orliczami, 4) żarcie dla konia, 5) żona, 6) miecz koronacyjny królów polskich, 7) grubo piśnię, 8) nieboszczyk, 13) produkt „Stomilu”, 14) roślina ogrodowa o różnokolorowych kwiatach bez zapachu, 17) dziedzictwo, 19) półprodukt z umytych i oczyszczonych owoców, 19) po burzy na niebie, 20) siedziba greckich bogów, 21) główna tętnica, 23) ziele z kołkami.

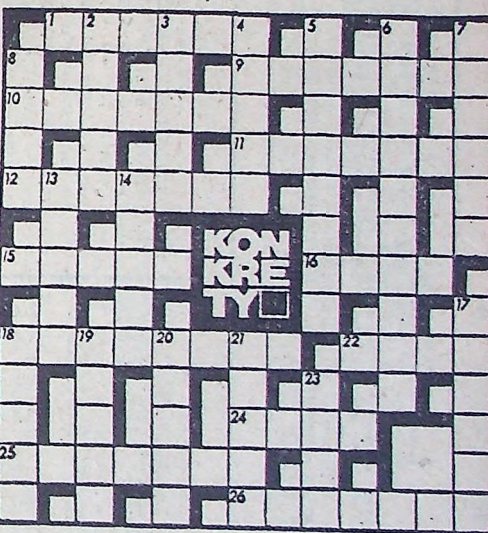
ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 26: **POZIOMO:** szablę, Mieczko, pytanie, bloczek, tortura, straż, mona, strzelec, ucho, ocel, torbiel, antidot, **PIONOWO:** zator, Bantu, ameba, rezonans, Szczawnica, loskot, opat, oktet, tracz, moskit, sekta, retro, Erwin, etola, gest.

NAGRODY książkowe wylosowali: **TERESA JAGIELLO**, ul. Orbitalna 8/8, Legnica; **ARKADIUSZ KONKOL**, ul. Kosmonautów Polskich 11/5,

MF bliżej natury



Krzyżówka



Głogów: **JÓZEFA TOKARSKA**, al. Wojska Polskiego 42/2, Jelenia Góra.
Na **ROZWIĄZANIA** krzyżówki z numeru 28 czekamy do 21 lipca br.